

# ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 163

SOBOTA, 10 LIPCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Lublin przed wielkimi dniami

## Opadają pierwsze rusztowania

(Obsługa własna).

Im bliżej święta lipcowego, tym częściej spod opadających rusztowań wylania się piękno dawnych zabytków odnowionych i rekonstruowanych przez warszawskich i lubelskich plastyków.

Zajasniała wspaniała ornamentyka kamiennicza „Pod lwami”, z której zdjęto już rusztowania. Jest to dom starego lubelskiego cechu złotników; odsłonięta już jest kamienica Klonowicza, ozdobiona czterema medalionami, na których wymalowane są portrety Kochanowskiego, Klonowicza, Biernata z Lublina i Szymonowicza.

Prof. Szczepański skończył już malowanie kamienicy w Ryńku pod nr. 14, należącej niegdyś do wybitnego skrzypka i kompozytora Henryka Wieniawskiego.

Najżyblej wylaniają się efekty ukończonej roboty na ulicy Grodzkiej, która poza trzema domami uolniona jest już od rusztowań. Dobiega końca praca przy brukowaniu jezdni wielkimi czworokątnymi płytami kamiennymi, prowadzona przez warszawskie MPDR.

Tempo robót wzrasta bez mała z każdą godziną. Im bliżej jest terminu święta lipcowego, tym wyraźniej widać cały ogrom pracy, dokonanej w Lublinie, który w ciągu trzech miesięcy stał z siebie całą szarżę drobniomieszczańskich tandet, szpeczącej zabytkowe domy obok skurnymi tykami. (sierp.)

\*

Dobiega końca remont dwóch głównych ulic Lublina: Krakowskiego

Przedmieścia i Stalingradzkiej. Na ukończeniu są remonty mieszkań i lokali sklepowych przy ul. Grodzkiej, Jezuitkiej, Bramowej i Rynek. W odnowionych zabytkowych budynkach na Krakowskim Przedmieściu przebudowano 67 lokali sklepowych.

Ponadto przeprowadzono remonty 212 budynków.

U podnóża zachodniej części Zamku powstał Plac Zebrania Ludowych o powierzchni 6.600 m kw.

Powiększył się w Lublinie obszar zieleni. Na Podzamczu zasadzono 200 drzew starych oraz 3 tys. krzewów i bylin, założono również zielenie i trawniki.

Poważnie zaawansowane są prace przy remoncie hotelu „Europa”, dworca kolejowego oraz budynku, w którym mieścić się będzie Klub Międzynarodowej Prasy i Książki.

Przeprowadzone w związku z X-leciem Polski Ludowej inwestycje w Lublinie przyczynią się poważnie do dalszej poprawy warunków społeczno-bytowych ludności. Rozpocznie się budowa m. in. osiedla ZOR-owskiego o ogólnej liczbie 280 izb mieszkalnych.

Mieszkańcy Lublina otrzymają ponadto 2 nowoczesne ośrodki zdrowia, zostanie przebudowanych i unowocześnionych 200 sklepów, zakładów żywnościowych i punktów usługowych. Obok Bramy Krakowskiej powstaje wielki „Dom Odzieżowy”.

Do usprawnienia komunikacji miejskiej na terenie Lublina przyczyni się oddanie do eksploatacji dalszych nowych autobusów i trolejbusów.

## Pierwsze zboże dla Państwa

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Brzeziu, pow. Włocławek, przystąpili już do realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej.

Pod hasłem: „Pierwsze zboże dla państwa” — pierwszy w woj. bydgoskim odstawił oni do punktu skupu w Włocławku 1 000 kg jęczmienia z tegorocznych zbiorów.

Za przykładem Brzezia pójdą już w najbliższych dniach również spółdzielcy z sąsiednich Mianiek, Brzeźnia Kujawskiego i Falborka, gdzie trwa koszenie jęczmienia ozimego, a omloty przeprowadza się na polu bezpośrednio ze sżty.

## 14 b. m. — wymiana jeńców w Wietnamie

PEKIN (PAP). — Dowództwo Wietnamskiej Armii Ludowej postanowiło przewieźć 200 rannych i chorych jeńców francuskiego korpusu ekspedycyjnego 14 b. m. do dwóch miejscowości: Viet-Ibi i Nga-Son.

Delegacja dowództwa francuskiego oświadczyła, że ranni i chorzy jeńcy Wietnamskiej Armii Ludowej zostaną również dostawieni do wyżej wymienionych miejscowości.

Oficerowie łącznikowi obu stron wyjadą tam, aby zapoznać się na miejscu z sytuacją i zabezpieczyć wykonanie warunków wymiany jeńców.

PEKIN (PAP). Zgodnie z uchwałą konferencji wojskowej w Trung Gia, przystąpiła do pracy podkomisja przedstawicieli obu walczących stron, powołana do zbadania możliwości polepszenia sytuacji jeńców wojennych. Program pracy podkomisji obejmuje m. in. sprawę zaopatrywania obóz jeńców w lekarstwa i doręczania jeńcom wojennym korespondencji.

Członkowie podkomisji osiągnęli już porozumienie w wielu zagadnieniach.

## Charge d'affaires W Brytanii złożył listy uwierzytelniające min. Czu En-laiowi

PEKIN (PAP). 8 b. m. premier Państwa Wietnamskiej Armii Ludowej i min. spraw zagr. Chińskiej Republiki Ludowej, Czu En-lai przyjął chargé d'affaires W. Brytanii w Chinach p. H. Trevelyan, który złożył premierowi Czu En-laiowi swe listy uwierzytelniające.

Podczas składania listów przez p. Trevelyana obecni byli: wicemin. spraw zagr. Chińskiej Republiki Ludowej Czuang Han-fu oraz Czuang Jeh, wicedyrektor departamentu zach.-europejskiego w min. spraw zagr. Wietnamskiej.

## Min. Molotow przybył do Genewy Pierwsze rozmowy po powrocie

GENEWA (PAP). 8 lipca przybył do Genewy pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i min. spraw zagr. ZSRR W. M. Molotow.

Na lotnisku genewskim W. M. Molotowa witali wicepremier Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dong, wicemin. spraw zagr. ZSRR W. W. Kuzniecowa, wicemin. spraw zagr. Chińskiej Republiki Ludowej Li Ke-nung, poseł ZSRR w Szwajcarii F. F. Molozkow, doradcy i eksperci delegacji ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

W. M. Molotow złożył wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie:

„W najbliższym czasie konferencja genewska w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach ma kontynuować obrady z udziałem ministrów spraw zagranicznych.

Przedstawiciele delegacji, którzy pozostali w Genewie zamiast ministrów, w okresie przeszło 2 tygodni dokopali pracy, która powinna mieć nie małe znaczenie dla osiągnięcia pozytywnych wyników na konferencji genewskiej.

Spodziewam się, że przed wznowieniem konferencji ministrów spraw zagranicznych będzie miał kilka dni wypoczynku oraz możliwość konkretniejszego znanajomością się z tym, co w ciągu ostatniego okresu zostało tu dokonane.”

GENEWA (PAP). 8 b. m. odbyło się spotkanie ministra Molotowa z wicepremierem Wietnamskiej Republi-

## Tarcia i zmiany w juncie gwatemalskiej

PARYŻ (PAP). Agencja AFP dostrzegła, że w wyniku tarć wśród hersztów kłiki faszystowskiej w Gwatemali, Castillo Armas usunął Montezona i objął stanowisko prezydenta w juncie rządzącej w Gwatemali.

## Powszechne zaopatrzenie emerytalne Podwyżka rent i emerytur Dekret Rady Państwa i Uchwała Prezydium Rządu

Wydany został ostatnio dekret Rady Państwa o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin oraz uchwała Prezydium Rządu w sprawie podwyższenia rent i emerytur.

Dekret Rady Państwa wprowadza nowe, jednolite zasady ubezpieczeń na przyszłość. Przepisy tego dekretu stosują się do wniosków o przyznanie świadczeń emerytalnych złożonych po dniu 1 lipca br. Tak więc wszyscy już obecnie korzystający ze świadczeń emerytalnych otrzymywać będą renty i inne świadczenia na podstawie przepisów prawnych, które obowiązywały dotychczas; około 750 tys. osób spośród dotychczas korzystających ze świadczeń otrzymywać będzie renty i inne świadczenia według nowych stawek, podwyższonych wspomnianą wyżej uchwałą Prezydium Rządu.

Dekret zapewnia pracownikom na starość, lub w razie inwalidztwa, oraz rodzinom pracowników i rencistów — w razie utraty żywiciela — zaopatrzenie emerytalne obejmujące świadczenia pieniężne (renta starca, inwalidzka, rodzinna, dodatki do renty i zasiłek pogrzebowy) oraz świadczenia w naturze (pomoc lecznicza i położnicza, protezowanie, przysposobienie zawodowe, umieszczenie w domu rencistów).

Nowe przepisy ustalają dwie kategorie zatrudnienia pracowników: pierwsza z nich obejmuje pracowników zatrudnionych pod ziemią oraz w warunkach szkodliwych dla zdrowia, inwalidzka, druga — wszystkich pozostałych. Podstawę wymiaru wszystkich rent stanowi przeciętny miesięczny zarobek faktyczny z ostatnich 12 miesięcy zatrudnienia, do wysokości 1.200 zł. Poszczególne przepisy dekretu ustalają jaki procent tego uposażenia wypłacany jest jako renta.

Dekret ustala też trzy grupy inwalidów zamiast istniejących dotychczas ośmiu grup. Pierwsza grupa obejmuje osoby niezdolne do jakiegokolwiek pracy i potrzebujące stałej opieki innej osoby, druga grupa — osoby niezdolne do jakiegokolwiek pracy, lecz nie potrzebujące stałej opieki innej osoby, trzecia grupa — osoby niezdolne do systematycznej pracy w swoim zawodzie w zwykłych warunkach istniejących w tym zawodzie, lecz zdolne do pracy dorywczej, albo przy skróconym dniu pracy lub w innym zawodzie — ze znacznym obniżeniem kwalifikacji.

### Rodzaje świadczeń

Dalsze postanowienia Dekretu ustalają szczegółowo przepisy dotyczące poszczególnych świadczeń.

Pierwsze z tych świadczeń — to renta starca. Okres wymagany do uzyskania tej renty wynosi dla mężczyzn — 25 lat, a dla kobiet — 20 lat zatrudnienia. Wiek wymagany dla uzyskania renty wynosi w pierwszej kategorii zatrudnionych dla mężczyzn 60, a dla kobiet 55 lat, zaś w drugiej kategorii zatrudnienia dla mężczyzn 65 lat, a dla kobiet — 60 lat.

WŚRODÉ dwukrotnie byliśmy na lotnisku. W godzinach rannych i popołudniowych zapowiadano przyjazd min. Molotowa z Berlina. Pogoda była jednak tak kiepska — w Genewie i w Berlinie — że przyłot w obu wypadkach został odwołany. Dopiero w czwartek wcześniej rano obudził mnie telefon: o 6.30 rano ma przyjechać min. Molotow.

Pomimo tak wczesnej pory, na lotnisku zebrało się sporo ludzi — dyplomatów i dziennikarzy, witających radzieckiego wicepremiera i ministra spraw zagranicznych, który wysiadł uśmiechnięty z samolotu.

Powrót min. Molotowa i zapowiedziane przybycie ministrów spraw zagranicznych Chin, Anglii i Francji wskazuje, że obecnie konferencja genewska wkrocza w nowe, być może decydujące stadium. Jeden z najstarszych korespondentów genewskich, z którym jechałem z lotniska Cointrin do miasta, powiedział: „teraz zaczyna

się na dobre i chyba prędko się skończy”.

Czy wylądował na to piękny słoneczny poranek, czy też może raczej poważniejsze względy polityczne — faktem jest, że na lotnisku panował nastrój optymizmu. Dziennikarze spodziewają się tu, że w najbliższych dwóch tygodniach uzgodnione będą warunki rozejmu w Indochinach, i już rezerwują sobie miejsca w samolotach na powrót z Genewy.

Gdy piszę te korespondencje w Domu Prasy, co chwila napływają wiadomości. Na piątek zapowiedziany jest przyłot min. Czu En-lai. W niedzielę przyjechać ma premier i minister spraw zagranicznych Francji Mendes-France, w poniedziałek angielski minister spraw zagranicznych Eden. Dziennikarze amerykańscy dotychczas nie wiedzą, kto będzie reprezentował Waszyngton w obecnym doniosłym stadium konferencji. Jedni mówią, że tymczasowy szef delegacji amerykańskiej Johnson (ambasador w Pradze), inni zapewniają, że przyjedzie Bedell Smith lub „nawet” Dulles.

Wydaje się jednak, że powrót Dullesa jest mało prawdopodobny. Byłby to przecież swego rodzaju przyjazd do Kanossy... Podsumowanie dotychczasowego przebiegu konferencji w przededniu jej wkroczenia w ostatni etap chce zacząć właśnie od nagłego wyjazdu Dullesa po pierwszym tygodniu obrad.

Publiczną tajemnicą jest, że amerykański sekretarz stanu w ogóle nie chciał konferencji genewskiej — bo nie chciał i nadal nie chce pokoju ani w Korei, ani w Indochinach. Gdy jednak zmuszony został do wyrażenia w Berlinie zgody na spotkanie genewskie, postanowił je zerwać.

Pierwszą próbą zerwania konferencji był wyjazd Dullesa z Genewy na początek maja. Próba zawiodła. Konferencja toczyła się dalej bez niego. Po wyjeździe Dullesa główna rola w scenopisie amerykańskim przypadła francuskiemu ministrowi Bidaul. Ten „nie zauważał” Chin Ludowych i tak manewrował, by utrudnić rozejm w Indochinach. I ta próba sabaotażu skończyła się porażką. Taktyka Bidaula w Genewie była jednym z powodów upadku rządu Lanieli — Bidaul, a nowy premier francuski Mendes-France zaczął urzędowanie

Natomiast stalownicy huty „Jedność”, którzy mają już w lipcu na swym koncie 334 tony niedoboru stali, stalownicy huty „Baidon”, którym brakuje 109 ton do planu oraz załogi wielkich pieców i stalowni huty „Zawiercie”, nie wykonują swoich zadań. Wzmocnienie wysiłków w celu szybkiego wyrównania założeń jest pilnym zadaniem załóg tych hut.

Stalownicy huty „1 Maja”, którzy z poważną nadwyżką wykonali zadania planowe i półroczna br., osiągnęli również poważne sukcesy produkcyjne w b. m. w pierwszych 6 dniach b. m. dzięki przeprowadzeniu 34 wytopów, w tym 21 o skróconym czasie, załoga stalowni wytopiła 220 ponadplanowych ton stali.

O kilka do kilkunastu procent przekraczają niemal codziennie w b. m. zadania planowe wielkopiecownicy huty „Bobrek”. Np. 6 b. m. plan dobowo-zmianowy załoga wielkich pieców wykonała w 144,4 proc., dając wiele ton surówki ponad plan.

Natomiast stalownicy huty „Jedność”, którzy mają już w lipcu na swym koncie 334 tony niedoboru stali, stalownicy huty „Baidon”, którym brakuje 109 ton do planu oraz załogi wielkich pieców i stalowni huty „Zawiercie”, nie wykonują swoich zadań. Wzmocnienie wysiłków w celu szybkiego wyrównania założeń jest pilnym zadaniem załóg tych hut.

nosi na jednego uprawnionego członka rodziny 40 proc. uposażenia zmarłego (do wysokości 1.200 zł) jeżeli żywiciel zmarł wskutek wypadku w czasie pracy lub choroby zawodowej, a w pozostałych wypadkach — 30 proc. uposażenia zmarłego. Wszystkim członkom rodziny przysługują jedna, łączna renta rodzinna. W wypadku trzech i więcej uprawnionych członków rodziny rentę zwiększa się o kwotę ryczałtową.

Dekret wprowadza także liczne dodatki do rent m. in. dla osób odznaczonych przez Polskie Ludowe. Dekret przewiduje również dodatek za nieprzerwaną staż pracy w jednym zakładzie oraz wprowadza zasiłek pogrzebowy w wysokości trzech rent miesięcznych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

### Pierwszy krok

Informację na konferencji prasowej o znaczeniu i przepisach nowego dekretu wicemin. Pracy i Opieki Społecznej Leon Chajin stwierdził, że stanowi on pierwszy krok w kierunku poprawy bytu obywateli, któ-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Konferencja genewska może utorować drogę do pokoju w Indochinach Wywiad prasowy Ho Szi Mina

PEKIN (PAP). — Wietnamska Agencja Prasowa podaje: 6 lipca Prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Min udzielił odpowiedzi na szereg pytań, zadanych mu przez naczelnego redaktora Wietnamskiej Agencji Prasowej.

Poniżej podajemy pytania i odpowiedzi.

PYTANIE 1. Jakie jest pańskie zdanie, Panie Prezydencie, o postępach konferencji genewskiej w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach oraz o perspektywach konferencji?

ODPOWIEDZ: Chociaż postępy konferencji genewskiej w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach nie są zbyt wielkie, niemniej jednak konferencja, na której osiągnięto porozumienie co do szeregu problemów, utorowała drogę do przywrócenia pokoju w Indochinach. Na tej zasadzie pokój w Indochinach może być przywrócony, jeśli druga strona, podobnie jak my, szczerze pragnie

prowadzenia rokowań i wraz z nami doloży starań, aby pokój w Indochinach został przywrócony. Zgodnie z naszym niezłomnym stanowiskiem, Wietnamska Republika Demokratyczna na będzie nadal prowadziła walkę o pokój, niezawisłość, demokrację i jednność naszej ojczyzny. Musimy równocześnie zachować ostrą czujność wobec kłowna imperialistów amerykańskich, którzy dążą do uniemożliwienia obu stronom zawarcia układu rozejmowego, do utworzenia bloku militarnego o charakterze agresywnym i do rozbicia Azji na przeciwnostawne ugrupowania, aby w ten sposób ułatwić sobie agresję prze-

ciwko Indochinom i Azji południowo-wschodniej oraz opanowanie tych krajów.

PYTANIE 2. Czy nie zechciałby Pan, Panie Prezydencie, wypowiedzieć się na temat znaczenia złożonego niedawno wspólnego oświadczenia premierów — Chińskiej Republiki Ludowej i Indii oraz wspólnego oświadczenia premierów — Chińskiej Republiki Ludowej i Unii Burmańskiej?

ODPOWIEDZ: Mają one niezwykle doniosłe znaczenie. Oba te wspólne oświadczenia odzwierciedlają dążenia do pokoju narodów całego świata, a zwłaszcza narodów Azji. Wspólne oświadczenia zawierają pięć ważnych zasad: wzajemne poszanowanie suwerenności i integralności terytorialnej; nieagresja; wzajemna nieingerencja w sprawy wewnętrzne; równość i wzajemne korzyści; pokój i wspólnotę. Zasady te mogą być również zastosowane przy regulowaniu problemu indochińskiego. Narod wietnamski gorąco wita oba te wspólne oświadczenia. Jestem przekonany, że te wspólne oświadczenia niewątpliwie przyczynią się do utrwalenia pokoju w Azji i na całym świecie.

PYTANIE 3. W oświadczeniu, złożonym 17 czerwca we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, premier Francji Mendes-France mówił o problemie indochińskim stwierdzając, że przerwanie ognia w Indochinach powinno nastąpić jak najszybciej. Jakie jest pańskie zdanie, Panie Prezydencie, o oświadczeniu p. Mendes-France'a?

ODPOWIEDZ: Gorąco witam dążenie pana Mendes-France'a, jednakże, aby szybko doprowadzić do przerwania ognia w Indochinach, powinniśmy udaremnić politykę imperialistów amerykańskich, którzy dążą do tego, aby nie dopuścić do sukcesu konferencji genewskiej, do jej stordowania.

## Dalekopisem z huty im. Lenina

## Własna energia kombinatu

Był luty 1954 r. W siłowni huty im. Lenina trwały prace nad wykonaniem montażu urządzeń. W tym okresie w halach, wśród załogi montażowej, pojawiali się, rzucając krótkie wskazówki, inż. Borys Gutercer. Przy pierwszym rozmowie powiedział mi: „Jeszcze tylko pięć miesięcy i prace przy maszynie zostaną zakończone...”

Minęło owych 5 miesięcy. Po brygadach montażowych stanowisko objęła grupa rozruchu, ze znanym nam już inż. Gutercerem i jego zastępcą Antonim Kowalskim.

Próby urządzeń trwały kilkanaście dni, aż oto 6 lipca br. nadszedł długo oczekiwany — moment pełnego rozruchu urządzeń. Siłowni.

Tego dnia — 6 lipca — na pomoście wokół stolika maszynisty turbogeneratora, radziła kilkusobowa grupa inżynierów wraz z ekspertami radzieckimi.

W chwilę potem, inż. Rubaszenko stanął przy głównym zaworze maszyn, dając znak puszczania pary. O godz. 12.40 główny wał turbogeneratora zaczyna nabierać obrotów. W siedem godzin później następuje pierwsze przekazanie energii elektrycznej o sile 2 megawatów do sieci państwowej. Jest to prawie tyle energii, ile potrzeba na zapalenie 50 000 żarówek 40-watowych,

Obciążenie rośnie stopniowo, aż dochodzi do 20 megawatów, 1/3 z tego płynie dla państwa, resztę zaś pobierają urządzenia elektryczne huty.

Od dzisiaj kombinat pracuje na własnej energii.

Przy kotle czuwają dwaj starsi palacze — Stefan Kasprzak i Stanisław Denkwicz. Przed chwilą otrzymali polecenie: „Przejdź na palenie w kotle pyłem”. Jest godzina 23. Do paleniska zostaje podany pył węglowy. Zwiększa się dopływ wody do kotła. Strzałka na manometrze wskazuje stale rosnące ciśnienie. Kocioł produkuje już 140 ton pary na godzinę — urządzenia mają więc zapewniony stały dopływ lotnej siły.

W ślad za turbogeneratorem i kotłem rusza turbodmuchawa nr. 2. O godz. 2 w nocy obsługę pełni starszy maszynista Sabuk, maszynista Kujawa oraz maszynista urządzeń kondensacji — Banaś. Ostatecznego przeglądu dokonuje inż. Kowalski i ekspert radziecki Wiktor Prokofiew.

W kilka minut po godz. 2 turbodmuchawa tłoczy już powietrze do rurociągu wielkiego pieca, w celu sprawdzenia jego szczelności. Próba wypada pomyślnie.

P. M.



## Zwiększenie wymiany między Chinami a Wietnamem

PEKIN (PAP). 7 bm. w Pekinie podpisano protokół w sprawie wymiany handlowej na br. między Chińską Republiką Ludową a Wietnamską Republiką Demokratyczną. Protokół przewiduje zwiększenie wymiany towarowej w porównaniu z ub. r.

Chiny będą zaopatrywały Wietnamską Republikę Demokratyczną w wyroby bawełniane, przędze, środki transportowe i komunikacyjne, urządzenia telekomunikacyjne, wyroby farmaceutyczne, narzędzia lekarskie, papier itp. Wietnam będzie eksportował do Chin metale nieżelazne, herbatę, kawę, zwierzęta gospodarskie, skóry itp. Ponadto podpisany został protokół w sprawie wymiany walut w strefie pogranicznej obu państw.

## Filmy polskie na festiwalu w Locarno

W Locarno w Szwajcarii odbywa się Międzynarodowy Festiwal Filmowy, który trwać będzie do 11 bm.

Na Festiwal kinematografii polskiej zgłoszono następujące filmy: „Przygoda na Mariniastacie”, „Dzielo mistrza Stwoża” i „Stare Młostwo”.

## »Powinniśmy zachować solidarność i przyjaźń«

# Wypowiedzi francuskich polityków i działaczy z okazji 10-lecia Polski Ludowej

PARYŻ (PAP). W Paryżu ukazał się specjalny numer czasopisma „Peuples Amis”, organu Tow. Przyjaźni Francusko-Polskiej. Numer poświęcony jest dziesięcioleciu Polski Ludowej.

Znajdujemy w nim wypowiedzi różnych przedstawicieli francuskiego życia politycznego, społecznego i kulturalnego.

Deputowany postępowy, członek Biura Światowej Rady Pokoju, d'Assier, podkreśla znaczenie przyjaźni francusko - polskiej zwraca uwagę na niebezpieczeństwo płynące z odrodzenia militarystki niemieckiej. „Świadomość tego niebezpieczeństwa powinna jeszcze bardziej zacieśnić więzy naszej przyjaźni”.

Wiceprzewodniczący komisji spraw zagr. Zgromadzenia Narodowego, deputowany prawicowy J. Bardoux podkreśla, że przyjaźń francusko-polska ma tradycję blisko dwóch stuleci. „Zrozumiałe jest więc — konkluduje Bardoux — że Francuzi biorą żywy udział w uczczeniu 10 rocznicy wyzwolenia Polski spod jarzma hitlerowskiego”.

O znaczeniu przyjaźni francusko-polskiej w obecnej sytuacji w Euro-

# IDA PEŁNE ŻNIWA

## Ostatnie przygotowania POM i GOM Pomoc ekip robotniczych

Równocześnie ze zbiorami ziemniaków i jęczmienia oźmiego, spółdzielnie, POM, PGR i chłopcy gospodarujący indywidualnie czynią ostatnie przygotowania do rozpoczęcia zbliżających się pełnych żniw i omlotów. W woj. warszawskim — poza małymi wyjątkami — POM i GOM są gotowe do żniw i omlotów. Np. GOM Dzieżgów w pow. Przasnys rozproszony już do gromad, z którymi zawarł umowy, 10 żniwiarów i inny sprzęt żniwny. GOM ten zawarł dotychczas umowy na wykonanie prac żniwnych z przeszło 150 chłopami.

(Obs. wł.) Żniwa w grom. Leśna pow. Grójce rozpoczęły w środę, jako pierwszy, sołtyś gromady, E. Kurbanowski, gospodarujący na 5 ha.

Jak przystało dobremu gospodarzowi Kurbanowski już następnego dnia, w czwartek przeprowadził podorywkę ścierniska pod siew poplonu — seradeli.

Kurbanowski liczy, że zbierze półtora raza więcej żyta, niż w r. ub.

Dolnośląskie POM zawarły ze spółdzielniami produkcyjnymi umowy na koszenie zbóż na łącznym obszarze 100 tys. ha. Wiele POM znacząco przyspieszyło prace omlotowe i terminowo i szybko sprzęt żniwny.

Surowej krytyce poddano na sesji PRN w Rzepinie woj. zielonogórskie niezadowolający stan przygotowań do kampanii żniwno - omlotowej. Nie wyremontowano jeszcze w ośrodkach maszynowych 1 PGR tego powiatu 69 traktorów, 14 snopowiązałek traktorowych, 13 konnych oraz wiele innego sprzętu omlotowego.

GS woj. szczecińskiego znacznie lepiej niż w ub. roku zaopatrzył swe sklepy na okres żniw. Dziesięciokrot-

nie wzrosła ilość części do maszyn żniwnych i omlotowych, które są zwożone z magazynów WZGS do sklepów gminnych i gromadzkich. Dla indywidualnie gospodarujących chłopów nadszedł pierwszy transport kosiarzy i żniwiarów.

Założę robotnicze wielu zakładów produkcyjnych postanowiły udzielać chłopom w okresie trwania kampanii żniwno - omlotowej jak najdalej idącą pomoc.

Specjalna ekipa, złożona z przewodników pracy i najlepszych fachowców Kujawskich Zakładów Maszyn Rolniczych we Włocławku, która spędziła kilka dni w POM w Brześciu Kujawskim, wspólnie z załogą POM sprawdziła stan gotowości technicznej wszystkich maszyn żniwnych i omlotowych. Wszelkie usterki zostały natychmiast usunięte przy współudziale robotników z zakładów we Włocławku.

Wiele załóg robotniczych organizuje kilkusetosobowe brygady remontowe, które będą udzielały natychmiastowej pomocy technicznej w wypadku awarii maszyn w czasie prac polowych.

Robotnicy Zakładów Im. Stalina w Poznaniu, którzy wydatnie pomogli w przygotowaniu do kampanii żniwno - omlotowej POM w Kostrzynie Wielkopolskim oraz w Murowanej Goślinie, utworzyli już 6 tego rodzaju brygad.

Robotnicze ekipy łączności miasta ze wsią spieszą również z pomocą spółdzielniom produkcyjnym i chłopom gospodarującym indywidualnie. M. in. robotnicy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku pomogli przygotować się do kampanii żniwno - omlotowej w Gdanskim w Suchym Dębnie i Bukowie, pomagając w remoncie szeregu maszyn żniwnych, silników elektrycznych itp.

## Amerykański oddział wojskowy naruszył granicę Czechosłowacji

PRAGA (PAP). — 7 bm. Min. Spraw Zagr. Republiki Czechosłowackiej wystosowało do ambasady USA w Pradze notę następującej treści:

4 lipca 1954 r. o godz. 19, grupa wojskowych z oddziałów amerykańskich stacjonujących w Niemczech zach. naruszyła granicę czechosłowacką. Grupa złożona z 7 osób wtargnęła na pół kilometra w głąb terytorium czechosłowackiego w rejonie wsi Pavlův Studenec. Wojskowi amerykańscy dokonywali obserwacji, przy czym jeden z nich robił zdjęcia fotograficzne. Gdy czechosłowaccy żołnierze ochrony pogranicza usłyszeli zastrzały, rzucili się oni do ucieczki. Straż granicznej u-

dało się zatrzymać całą grupę. Jak się okazało byli to wojskowi z jednostki artylerijskiej nr. 816 stacjonującej w miejscowości Wilsch. Na czele grupy stał kapitan Jack Davis.

Przy zatrzymaniu znaleziono dwa aparaty fotograficzne. Taśma wycięta z tych aparatów świadczy, że wojskowi amerykańscy fotografowali na terytorium Czechosłowacji ważne obiekty graniczne. Zatrzymani wojskowi amerykańscy oświadczyli, że do granicy przybyli oni samochodem, pozostawionym przez nich na terytorium Niemiec zachodnich. Oświadczyli oni również, iż wiedzieli, że przez kroczyli granicę, która była wyraźnie zaznaczona. To przyznane, jak również okoliczność, iż wojskowi amerykańscy ukrywali się na terytorium czechosłowackim, zajmowali się obserwacjami i fotografowaniem, a następnie usiłowali zbiec, świadczy wyraźnie, że nie była to omyłka i że wojskowi amerykańscy, przedostali się na terytorium Czechosłowacji w celach szpiegowskich.

Z polecenia rządu Republiki Czechosłowackiej Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraża jak najbardziej kategoryczny protest przeciwko pogwałceniu terytorialnej niekłamności Czechosłowacji.

## Robotnicy przemysłu atomowego USA rozpoczęli strajk

NOWY JORK (PAP). W USA rozpoczął się pierwszy strajk w przemyśle atomowym. W Cakridge strajkuje około 3000 robotników, a w Paducan — 971. Strajkujący są członkami zw. zaw. wchodzącego w skład Kongresu Zw. Przemysłowców (CIO). Domagają się oni poprawy warunków bytu.

Przewodniczącą komisji do spraw energii atomowej, Strauss, oficjalnie zawiadomili prezydenta Eisenhowera, że strajk „zagroza bezpieczeństwu narodowemu”. W celu zbadania konfliktu, prezydent Eisenhower powołał specjalną komisję.

## Eisenhower nadal »nie widzi« Chin

NOWY JORK (PAP). — Na konferencji prasowej w Waszyngtonie w dniu 7 bm. prezydent Eisenhower oświadczył ponownie, że jest zdecydowanie przeciwny dopuszczeniu Chin do ONZ.

Eisenhower utrzymywał, że Chiny znajdują się w stanie wojny z ONZ. Wytyczył on pod adresem Chińskiej Republiki Ludowej szereg całkowicie nieuzasadnionych zarzutów. Powiedział m. in., iż Chińczycy okupują rzekomo Koreę północną, ujarzmiają Indochiny itd.

Zapytany o zdanie w sprawie ładania wysuniętego przez przywódcę republikanów w senacie Knowlanda, by St. Zjednoczone wystąpiły z ONZ.

## Przemówienie Edena w Izbie Gmin

LONDYN (PAP). — Przemawiając w Izbie Gmin 7 bm. Eden zapowiedział ponownie spotkanie ministrów spraw zagranicznych w Genewie. Nawiązując do odbywającej się obecnie w Londynie narady amerykańsko-brytyjskiej, która wywołuje we Francji protesty i oburzenie, Eden oświadczył, że ma ona na celu „wysuniecie wniosków z rozmów waszyngtońskich”.

Labourysta Warbey zarzucił Edenowi, że w Brytanii i St. Zjednoczeniu weszły w znowu z Adenauerem, by zmusić Francję do ratyfikowania układu o „europejskiej wspólnotie obronnej”.

W razie dopuszczenia przedstawicieli rządu chińskiego do tej organizacji, Eisenhower wypowiedział się przeciwko przesądzeniu tej kwestii z góry. Oświadczył on, że jeśli St. Zjednoczone poniosą klęskę w kwestii dopuszczenia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ, to wówczas powzięte zostaną decyzje o dalszych krokach USA. Prezydent dodał, że jest to jego osobisty pogląd i że on nigdy nie ustępuje w walce, dopóki nie dozna całkowitego porażki.

NOWY JORK (PAP). — Komentując kwestię dopuszczenia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ, korespondent genewski dziennika „New York Times” Hamilton stwierdza, że nie można dłużej odraczać tej sprawy. Kwestia ta — pisze Hamilton — będzie jedną z najgoręcej dyskutowanych na najbliższej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. „Dla mieszkańców Europy zachodniej — pisze wspomniany dziennikarz — jest rzeczą wręcz niepojętą, że tak potężny rząd, kierujący najbardziej załudnionym krajem na świecie, wciąż jeszcze nie zajmuje należnego mu miejsca w ONZ”.

## Dulles grozi wetem

NOWY JORK (PAP). Sekretarz Departamentu Stanu USA Dulles obawia się, że wniosek w sprawie przyjęcia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ spotka się z poparciem większości członków tej organizacji oświadczył, iż St. Zjednoczone zalogują w Radzie Bezpieczeństwa przeciwko temu veto.

# POD PIRACKĄ FLAGĄ\*

JAK WIADOMO, 23 czerwca radziecki statek-cysterna „Tuapse”, płynący z ładunkiem nafty oświetlonej, na otwartym morzu na południe od wyspy Taiwan został oprowadzony przez torpedowce. Ten piracki akt miał miejsce na wodach kontrolowanych przez marynarkę wojenną St. Zjednoczonych i dlatego jak stwierdza nota rządu radzieckiego do rządu St. Zjednoczonych z 24 czerwca, „mógł być dokonany tylko przez marynarkę wojenną USA”.

Rząd radziecki domagał się, aby rząd St. Zjednoczonych podjął kroki w celu natychmiastowego zwrotu statku, jego ładunku i załogi. Równocześnie rząd radziecki domagał się surowego ukarania amerykańskich osób urzędowych, uczestniczących w organizowaniu tego bezprawnego aktu oraz podjęcia kroków, które uniemożliwiłyby powtórzenie tego rodzaju aktów, stanowiących brutalne pogwałcenie swobody żeglugi na otwartym morzu.

To słuszne żądanie spotkało się z poparciem szerokiej kół społeczeństwa wielu krajów, które w ciągu ostatnich lat niejednokrotnie wyrażały oburzenie z powodu bezprawnych aktów amerykańskiej marynarki wojennej i lotnictwa amerykańskiego, brutalnie gwałcących jedną z najważniejszych zasad prawa międzynarodowego — swobodę żeglugi. Oburzenie to wzrosło w szczególności w związku z tym, że w ostatnim czasie rząd St. Zjednoczonych wysunął pod adresem rządów krajów europejskich również całkowicie bezprawny postulat — podporządkowania się rozkazom amerykańskiej marynarki wojennej oraz bezwzględnej zgody na dokonywanie przez nią rewizji należących do tych krajów statków handlowych.

Wbrew oczywistemu faktowi, że za jaskrawe pogwałcenie swobody żeglugi na otwartym morzu w czasie pokoju, które znalazło wyraz w zagarnięciu radzieckiego statku-cysterny „Tuapse”, całkowitą odpowiedzialność ponosi rząd St. Zjednoczonych, ponieważ statek ten uprowadzono na wodach kontrolowanych przez amerykańską marynarkę wojenną — rząd St. Zjednoczonych usiłuje zrzucić na siebie odpowiedzialność i udawać, że nie ma rzekomo nic wspólnego z zagarnięciem statku radzieckiego. Jednakże fakty świadczą przeciwko rządowi St. Zjednoczonych i całkowicie demaskują bezpodstawność jego stanowiska. Jest rzeczą charakterystyczną, że w odpowiedzi z 26 czerwca rząd St. Zjednoczonych nie kwestionuje ani faktu zagarnięcia statku „Tuapse” przez okręt wojenny, ani tego, że miejsce, na którym dokonano uprowadzenia statku, znajdowało się pod kontrolą amerykańskiej marynarki wojennej. W swej nocie rząd St. Zjednoczonych jedynie głośnie utrzymuje, że w tym bezprawnym akcie nie brała udziału marynarka wojenna St. Zjednoczonych.

Jednakże wystarczy zapoznać się z faktami, a stanie się jasne, że pirackie zagarnięcie statku radzieckiego mogło być dokonane tylko z wiedzą odpowiednich władz St. Zjednoczonych, oświadczających za kontrolę nad wodami w rejonie wyspy Taiwan, w strefie, gdzie zagarnięcie radzieckiego statku handlowego nie byłoby podporządkowane dowództwu amerykańskiemu. Rząd St. Zjednoczonych, który bezprawnie zagarnął należący do Chin wyspę Taiwan i który bezprawnie przekształcił ją w swą bazę wojenną, nie może nie ponieść odpowiedzialności za pirackie akty podejmowane z tej bazy.

Warto przypomnieć, że już 27 czerwca 1950 roku w związku z amerykańską agresją przeciwko Koreańskiej Republice Ludowej i Demokratycznej, prezydent St. Zjednoczonych Truman wydał rozkaz VI flocie St. Zjednoczonych, który wyraźnie stwierdza, że amerykańska marynarka wojenna objęła kontrolę nad rejonem wyspy Taiwan. Powyższy rozkaz prezydenta Pol. cz. podlegał Pierwszemu Sekretarzowi Stanu. W VII flocie St. Zjednoczonych brała w obrotach niedobitki rozgromionych band czechosłowackich, które wypędzone ze statku z Chin i znalazły tymczasowo przytułek na wyspie Taiwan. Po drugie — St. Zjednoczone w ten sposób usiłowali jako usankcjonować zagarnięcie bardzo ważnego pod względem strategicznym wyspy Taiwan, która praktycznie stanowiła bazę żeglarną marynarki wojennej i lotnictwa. Oto jak wyjaśniał amerykańską politykę wobec Taiwanu w swoim czasie na wspólnym posiedzeniu senackich komisji USA i Senatu, sekretarz stanu Acheson. „Polityka ta — oświadczył Acheson — była następująca: przed wszystkim (i) istniało zrozumienie i zgoda co do tego, że Formoza ma strategiczne znaczenie z punktu widzenia interesów St. Zjednoczonych. Po drugie — to strategiczne znaczenie łączy się z tym, aby nie dopuścić do przejścia Formozy w ręce mocarstwa, które byłoby wrogo usposobione wobec St. Zjednoczonych”.

Ówczesny dowódca amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, Mac Arthur w swym orędziu do organów „Weterani wojen za granicą” utrzymywał nawet, że ponieważ Ocean Spokojny jest dla St. Zjednoczonych „tarczą ochronną”, St. Zjednoczone sprawują „nad nim kontrolę aż do wybrzeży Azji”. Mac Arthur powoływał się przy tym na Taiwan jako na jeden z ważnych punktów oparcia St. Zjednoczonych w sprawowaniu kontroli nad wodami Oceanu Spokojnego „aż do wybrzeży Azji”.

Przedstawiciel rządu St. Zjednoczonych, generałowie i admirałowie niejednokrotnie mówili o kontroli sprawowanej przez marynarkę wojenną St. Zjednoczonych nad wodami w strefie Taiwanu, jako o rzeczy słusznej i nieuniknionej. Czasopismo amerykańskie „Newsweek” z 14 sierpnia 1950 roku zamieściło np. artykuł b. szefa marynarki wojennej USA, admirała Spatz.

Spatz utrzymywał w tym artykule, że marynarka wojenna i lotnictwo St. Zjednoczonych całkowicie kontrolują wody wokół wyspy Taiwan, ponieważ „obecność na morzach azjatyckich VII floty amerykańskiej z jej lotnictwem jest wystarczającą do zajęcia dominującego stanowiska na tych wodach”.

Tak więc, wyspa Taiwan już od połowy 1950 r. została przekształcona w amerykańską bazę wojenną i St. Zjednoczone panoszą się na niej, panoszą się również w całym tym rejonie Oceanu Spokojnego, Co się zaś

tyczy tzw. administracji kuomintangowskiej, to opłacać jest ona z funduszu budżetu amerykańskiego i podporządkowuje się bezwzględnie instrukcjom swych mocodawców amerykańskich. Niedobitki armii kuomintangowskiej, uzbrojone, zaopatrzone i szkolone przez St. Zjednoczone, wchodzi faktycznie w skład amerykańskich sił zbrojnych i działają wyłącznie według planów sztabów wojskowych USA i w myśl ich rozkazów lub też w koordynacji z nimi.

Dowództwo amerykańskie na szczeblu skale wykorzystuje kuomintangowskich do organizowania przeciwko Chińskiej Republice Ludowej band szpiegowsko-dywersyjnych, inspirowane je do dokonywania prowokacyjnych nalołów w pobliżu wybrzeża chińskiego.

Obecny rząd St. Zjednoczonych nie tylko solidaryzował się z dokonywanymi dawniej grabieżczymi aktami wobec Taiwanu i wobec przyległego do tej wyspy rejonu morskiego, lecz uprawia je jeszcze intensywniej.

Jak wynika z niejednokrotnych wypowiedzi przywódców St. Zjednoczonych, dają oni instrukcje VII flocie, aby w dalszym ciągu kontrolowała cięsniną oddzielającą wyspę Taiwan od kontynentu. Jak zakomunikował przewodniczący komisji Izby Reprezentantów St. Zjednoczonych do spraw sił zbrojnych, Short, adm. Radford stwierdził wobec członków komisji, iż VII flota „nie będzie przekształcała nalołów, które, być może, zechce zorganizować Czang Kai-szek przeciwko kontynentowi”.

Przemawiając w senacie St. Zjednoczonych 6 lutego 1953 r. członek senackiej komisji spraw zagranicznych Sparkman podkreślił, że stanowisko USA wobec wyspy Taiwan sprowadza się do tego, aby „pozwolił chińskim siłom nacjonalistycznym działającym na Formozie na dokonywanie nalołów na Chiny kontynentalne”.

Jasne jest, że po to, aby zezwolić kuomintangowcom na grasowanie w rejonie wyspy Taiwan, trzeba sprawować kontrolę nad tym, co się w tym rejonie dzieje. Kontrola nakłada również odpowiedzialność.

W tym samym duchu wypowiedział się sekretarz stanu USA Dulles w amerykańskim stowarzyszeniu dziennikarzy dnia 18 kwietnia 1953 r. Oświadczył on, że VII flota amerykańska będzie, „jak dawniej, kontrolowała wody w rejonie wyspy Taiwan, aby „obronić” wyspę przed armią ludową - wyzwolenca Chińskiej Republiki Ludowej, lecz nie będzie przekształcała kuomintangowców w atakowania Chin.

W świetle tych wszystkich, zupełnie jasnych i wyraźnych oświadczeń przedstawicieli kół rządzących i rządów Stanów Zjednoczonych staje się zupełnie oczywiste, że USA i tylko USA ponoszą całą odpowiedzialność za wszelkie akcje wojskowe w rejonie wyspy Taiwan, bez względu na to, pod czyją flagą występowały pirackie. Byłoby całkowicie absurdem przypuszczać, że jacykolwiek okręt wojenny bez względu na flagę, którą by się osłaniał, mógłby dokonać jakiegokolwiek operacji na wodach kontrolowanych przez amerykańską marynarkę wojenną bez błogosławieństwa dowództwa amerykańskiego. Zaiste, śmieszne są również nieudolne próby prasy amerykańskiej, która usiłuje przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby aktów uprowadzania statków handlowych dokonywali „kuomintangowcy, a marynarka St. Zjednoczonych nie miała z tym nic wspólnego. Dla każdego jest jasne, że kuomintangowcy są jedynie najemnikami St. Zjednoczonych, ich agentami, wykonawcami ich woli.

Napaści na statki handlowe na otwartym morzu w rejonie Taiwanu dokonywane są z wiedzą i niewątpliwie w ramach planu akcji realizowanej przez rząd St. Zjednoczonych, zgodnie z ich agresywnym programem wobec Chińskiej Republiki Ludowej.

Fakty gwałcenia prawa międzynarodowego również w dziedzinie żeglugi morskiej stały się zwłaszcza ostatnio modne w działalności rządu amerykańskiego. Można przypomnieć, że już w 1952 r. na wodach kontrolowanych przez siły marynarki wojennej USA obiektem napaści stały się statki angielskie „St. George”, „Glenoven” i „Rosita”, przy czym kapitan „Rosity” został zamordowany. W sierpniu 1953 r. dokonano napaści na angielski statek handlowy „Inchulva” płynący do Hongkongu. W listopadzie 1953 r. samolot zaatakował angielski statek transportowy „Hydracool”. Wówczas agencja Reutersa wskazywała, że w ciągu dwóch lat dokonano kilkunastu napaści na statki angielskie. Władze angielskie zmuszone były w związku z tym wydać zarządzenie swym okrętom wojennym, aby kontrolowały statki handlowe W. Brytanii. Latem 1953 r. zagarnięty został w rejonie wyspy Taiwan statek duński „Heinrich Jessen”. oraz polski statek-cysterna „Pras”. W maju 1954 r. zagarnięto inny polski statek handlowy „Prezydent Goltwald”.

Jak podkreślała nota polskiego MSZ do rządu St. Zjednoczonych, przy zagarnięciu statków polskich bezpośrednio uczestniczyli w napaści siły zbrojne St. Zjednoczonych.

Pirackie zagarnięcie radzieckiego statku-cysterny „Tuapse” świadczy o tym, do jakich granic doszły akty bezprawia, dokonywane w tym rejonie pod egidą rządu St. Zjednoczonych.

Bezprawne akty władz amerykańskich gwałcących swobodę żeglugi na otwartym morzu, brutalnie depczące uznane powszechnie zasady i normy prawa międzynarodowego wywołują głębokie oburzenie szerokiej kół społeczeństwa wielu krajów. Pirackie zbrodnie dokonywane pod osłoną marynarki wojennej St. Zjednoczonych nie mogą znaleźć żadnego usprawiedliwienia w oczach wszystkich milujących pokój narodów. Żadnym wykrętem nie uda się rządowi St. Zjednoczonych zatrzeć śladów tych zbrodni, nie uda się uniknąć odpowiedzialności za bezprawne akty ich sił zbrojnych, za brutalne pogwałcenie powszechnie uznanych zasad i norm prawa międzynarodowego.

\* „Prawda” z dnia 8 lipca br.



1939 — 1947 — 1954 (2)

# Most i przesieka

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Lesko, w lipcu

Na niewielkim wzniesieniu, u którego podnóża płynie szeroko rozlany San, rozciąga się stare miasteczko Lesko — stolica największego w województwie rzeszowskim powiatu.

Gdy wyjdzie się w Lesko parę kroków poza rynek i stanie na skraju, widać poza iskrzącym się w słońcu, pokrytym pianą Sanem, lany zboża ciągnące się aż do porośniętych gęstym lasem wysokich podkarpackich wzgórz.

W okresie międzywojennym, Lesko, tak jak każde małe miasteczko w ówczesnej Polsce „B”, było miejscem zesłania urzędników aparatu administracyjnego, policyjnego, skarbowego. Wysyłano tu za karę skurczopowatych, nieudolnych urzędników, zjadaczów granatowych policjantów, łapowników.

Na przykład w Lesku w r. 1931 i 1932 pełnił funkcję starosty osławiony Werschtein, skompromitowany agent defenzy, który na stanowisku starosty leskiego pensję urzędniczą uzupełniał pensją otrzymywaną od hr. Jana Potockiego.

Z cytowanego już w poprzedniej korespondencji sprawozdania Wydziału Bezpieczeństwa województwa łwowskiego z r. 1932, które odnalazłem w archiwum Komitetu Wojewódzkiego Partii w Rzeszowie, można się dowiedzieć, że na prośbę hr. Jana Potockiego, starosta Werschtein, poza normalnymi zarządkami przysłał jeszcze w r. 1931 do organizowania w administracji przez siebie powiatu „świąt pracy”. Owe „świąty pracy” polegały na tym, że kto żył z malarstwa i bezrolnej biedy był w oznaczonym dniu za darmo rąbać przesiekę między wsią Berchyni Dolna a wsią Łodajna. Wszystko dlatego, że hr. Jan Potocki finalizował właśnie z kapitalistami zagranicznymi umowę o sprzedaż lasów na wyrąb i przesiekę potrzebna była do zwózki drzewa.

Ta nowa forma państwowej zainicjowanej w trzecim dziesiątku dwudziestego stulecia przez hr. Jana Potockiego a realizowana przez starostę Werschteina, była bezpośrednim powodem buntu chłopięcego, który wybuchł 30 czerwca 1932 r. w wsiach Bóbrka, Kalnica i Strubowska powiatu leskiego i wsparty został przez chłopów ze wsi Łobozowo, Telesnica i Osławnowa sąsiedniego ustrzyckiego powiatu.

## Historia patentu nr 37350

Tym razem wyznaczać nie mógł się ekarzyć na brak uznania i zainteresowania. Opinie trzech zakładów naukowych i zainteresowanych placówek gospodarczych brzmiały jednogłośnie b. pochlebnie, a w prywatnych rozmowach i naukowych i chemicznych winowali sukcesu. Tylko — co wart patent i uznanie, jeżeli zastosowanie wynalazku nie jest szybko przewidziane?

Patent Nr 37350 — własność inż. Jana Nowackiego z Centr. Laboratorium Chemicznego Spółdzielczości Pracy opiewa na „środek do zwalczania szkodników zbożowo — mącznych oraz sposób jego wytwarzania”, a może oznaczać — oszczędność każdego dziesiętego kilograma zboża. Wynalazek bowiem (fosforan żelazawy, powstały z połączenia siarczanu żelazowego, produktu odpadowego w naszym przemyśle hutniczym, z fosforanami sodowymi — również surowcem krajowym) niszczy skutecznie wółka zbożowego — groźnego chryząszczyka, który potrafi w pomysłnych dla siebie warunkach pożreć 5—10 proc. naszego zboża konsumcyjnego.

Walczyliśmy z tym wółkiem uparcie od dawna, ale dotychczas wyłącznie za pomocą dezynsekcji magazynów zbożowych (środkami trutawymi dla zdrowia ludzkiego). Nowy preparat pozwala profilaktycznie opylać ziarno. Preparat jest tani — w masowej produkcji i ko będzie kosztował ok. 2 zł (a może produkować spółdzielczość pracy), nie zużywa się go wiele (wystarczy 3—5 kg na 1 tonę zwolnionego zboża). Państwowy Zakład Higieny stwierdza, że ten preparat jest nieszkodliwy dla zdrowia (myszki do świadczące z apetytem zjadają kłuski, zrobione z maki, opylonej tym preparatem).

A więc?

Inż. Nowacki udał się ze swym preparatem i licznymi opiniami naukowców do Min. PGR i Min. Rolnictwa. W Min. PGR powitano go nawet bardzo zyczliwie i zgłoszono gotowość przeprowadzenia natychmiast prób.

Urzędniczka jednak, której powierzył dyrektor dep. planowania załatwienie tej sprawy, nie mogła znaleźć w okręgu warszawskim... 5 ton zboża w magazynie PGR dla przeprowadzenia próby. Zaproponowała więc wynalazcy, żeby — sam się tym zajął, „pojechał gdzieś lub kupił”...

A Ministerstwo Rolnictwa? — Próby PGR dla nas nie są malarodajne — oświadczył wynalazca. Co dziwniejsze, nie wzięto również pod uwagę, ani wyników badań na energię kiełkowania ziarna, po wyznaczonego środkiem ochronnym, które przeprowadziła katedra Technologii Rolnej prof. Janickiego na Uniw. w Poznaniu, ani oferty zakładu prof. Listowskiego z SGGW, który chciał przeprowadzić próby z wegetacją zboża profilaktycznie opylonego. Min. Rolnictwa ma prawo lewy nie opierać się na badaniach i ocenie Instytutu Ochrony Roslin — zakładu dr. Z. Golebiowskiej w Puławach — jako wybitnej specjalistki od szkodników zbożowo — mącznych. Trzeba więc, żeby dr. Golebiowska wypowiedziała się na ten temat ponownie i ostatecznie (że preparat jest skuteczny — woli od niego ręką — stwierdziła już w końcu stycznia r.b.).

Czemuż więc tych dodatkowych badań IOR w Puławach nie przeprowadza? Re nie były w planie i — wiede oświadczenia dr. Golebiowskiej — IOR będzie się tym mógł zająć za rok, potrzeba na to 7—12 miesięcy czasu i dodatkowe go etatu!

Duży odsetek mieszkańców przedwojennego Leska stanowili agenci rozmaitych prywatnych i państwowych banków i banków, a także lichwiarze. Jak wynika z ksiąg meldunkowych miasta Leska z roku 1935 w owym małym miasteczku mieszkało i bogaciło się kosztem zdychającego z głodu chłopstwa 37 „przedstawicieli bankowych”, oraz 26 ludzi, których zawód określony jest „utrzymują się z pożyczania pieniędzy”.

W Polsce przedwrześniowej najwyższy dopuszczalny procent jaki bank mógł pobierać zgodnie z prawem, wynosił 12%. Tymczasem w „Rolniku Ekonomistę” z r. 1934 w nr 10 str. 264 czytamy:

„...Jest zaś rzeczą powszechnie wiadomą, że w czasie dobrej koniunktury (dobre dla banków — złe dla chłopów — dop. J. W.) nawet poważne banki pożyczają lub pośredniczyły w pożyczaniu na lichwiarski procent doliczając jeszcze procenty za swoje żyro, nie mówiąc już o bankach prowincjonalnych, gdzie stopa procentowa dochodziła do 40 proc. w stosunku rocznym”.

Zaś Ludwik Krzywicki w przedmowie do studium o stosunkach kredytowych wśród drobnej własności rolnej i wschodnich wydanych w Warszawie w r. 1931 pisał:

„...Gdy chodzi o kredyt u osób prywatnych stopa procentowa przedstawia najniższe szczyty, zawsze wyższe, aż do 288 procent rocznie...”

Zdeprawowana administracja i bogactwo się kosztem potu i nędzy chłopiejskiej oficjalni i nieoficjalni lichwiarze oraz rozmaici spekulanci — to była przed wojną specyficzna „elita” Leska i powiatu. To był dzień przedwcześniejszy.

Jak już wspominałem z Łukawicy do Leska musiałem iść pieszo. Pociąg z Zagórza idący w kierunku Ustrzyk skreca w Łukawicy i okrąża Lesko wielkim łukiem. Ta stacja odległa o 5 km od miasta powiatowego — ten tor kolejowy okracający z daleka Lesko — to jedno z widm przeszłości, gdy interesy grupki kapitalistów potrafiły zaciążyć nad interesami mas ubogiej ludności.

W swoim czasie, gdy budowano linie kolejową między Zagórzem a Ustrzykami, kapitaliści w Lesku przekonali pro-

jektantów kolei, by stację zbudować możliwie jak najdalej od miasta. Chodziło im o ogromne zarobki, jakie w ten sposób mogli czerpać z przewozu towarów od stacji do Leska.

Dziś kapitalistów nie ma i wolno sądzić, że w Łukawicy przedzór czy późniejszy wybudowana zostanie 5-kilometrowa odnoga kolei do Leska. Oczywiście, czym przedzór tym lepiej. Brak połączenia kolejowego ze światem ogromnie hamuje możliwości rozwoju miasteczka, utrudnia i podrażnia, opóźnia zagospodarowanie miasta i powiatu, powoduje szereg pozornie drobnych, lecz jeśli na to się patrzy w skali miasteczka powiatowego — poważnych kłopotów i trudności.

Przybywszy do Leska, a było to już po godzinie 15, chcąc zasięgnąć rady, jak można by przenocować, bo w Lesku nie ma hotelu, udałem się do małego, niezbyt pięknego architekturalnie ratusza. Ani przewodniczącego miejskiej rady narodowej, ani żadnego z urzędników nie zastałem, było to bowiem już po godzinach urzędowych. Natomiast zajmujący do sali posiedzeń miejskiej rady, zobaczyłem, że jest ona zastawiona połowymi łózkami, obok których stoją stołki, na których leżą rozmaite drobiazgi codziennego użytku. Na sali było paru robotników i dowiedziałem się od nich, iż miejska rada narodowa przydzieliła swoją salę posiedzeń pracownikom Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Sanoku, którzy przyjechali do Leska, by wybudować tu pierwszy z ukończenia działań wojennych blok mieszkaniowy. Sala posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej jest przystrojona i jest Rada, która sale tę przydzieliła robotnikom, świadczy o właściwym stosunku do człowieka. Świadczy jednak równocześnie, iż w Lesku jest kompletny brak pomieszczeń dla ludzi, którzy do miasta powiatowego z tych czy innych powodów na dłuższy okres muszą się przemieszczać, lub chcąliby tu zamieszkać na stałe. Na chwilę zniszczone Lesko liczy w tej chwili około dwóch tysięcy mieszkańców i wydaje się, że niewiele więcej ludzi dałoby się tu wciągnąć. A przecież konieczność zmieścić się w tym, jeszcze musi szereg instytucji i ludzi, którzy w nich pracują, jeśli miasteczko stać się ma pełnowartościowym ośrodkiem powiatu liczącego 1622 km kw. obszar i zamieszkałego przez ludzi, wśród których przemiany jakie w Polsce zaszły i zachodzą wywołują wielki zasób sił twórczych.

To wyzwolenie sił twórczych wśród ludności powiatu leskiego, wyzwolenie energii w nich śpiącej, czasem aż zaskakuje.

Dla mnie małym a przecież symbolicznym nieomal wyrazem tych sił i możliwości stał się most na rzece Hoczewce koło Baligródu.

Do Baligródu pojechaliśmy z sekretarzem Pow. Rady Narodowej w Lesku, by wziąć udział w sesji budżetowej Gminnej Rady Narodowej.

No cóż! Na oko wszystko to bardzo ubożutko wyglądało. I niezbyt reprezentacyjny lokal i referat przewodniczącego i sami radni, którzy na posiedzenie przybyli wprost z pola, więc byli zmęczeni, dyskusja wreszcie, która się jakoś nie kleiła. Był upał, nastroj był senny, brzęczały muchy, jakaś zabłąkana jaskółka, która wpadła przez otwarte okno tukała się pod powalą izby.

I nagle jeden z radnych, który siedząc na ławie ze mną, zdawał się drze-

mać, otworzył jedno oko (drugie wciąż jeszcze miał zamknięte) i zapytał przewodniczącego a także innych obywateli radnych, kiedy wreszcie na mostku, co w ramach czynu społecznego na Hoczewce mieszkańcy gminy wybudowali, ustawi się poręcz.

Ponieważ ów radny wyraźnie powiedział „mostek” nie zainteresowałbym się tą sprawą, gdyby nie dosię ożywiła dyskusja, jaka wokół owych poręczu się wywiązała. Toteż po ukończeniu zebrania poprosiłem sekretarza Powiatowej Rady Narodowej, by mi ów mostek pokazał. Okazało się, że choć w Lesku od dawna urzęduje, nie wie gdzie to jest i kądory się tam idzie. Poprosiliśmy radnych gminnych, by nam to pokazali. Poprowadzili nas opłotkami i oto zobaczyłem szeroko rozlaną w tym miejscu Hoczewkę i most. Nie żaden mostek, ale wielkie mościwo na kilku filarach. Most nie wykończony jeszcze co prawda w detalach, lecz na pewno niejedno leżące nad rzeką miasteczko osadzie Baligród by pozazdrościło. Gapiłem się szczerze zdumiony na ów, w ramach czynu społecznego, zbudowany most i zerkając na radnych, którzy w przeprosinach koszułach wachlując się czapkami dzielili się uwagami, jak najtaniej most wykończyć. Mianowicie poręcz.

Jakże ci ludzie, na tle tego pięknego, wielkiego mostu, który potrafił bez kredytów państwowych, bez naruszenia małego budżetu gminy wybudować — urosli. Sekretarz Rady Powiatowej gdy zobaczył most także urosł i stentorowym głosem doradzał, polecał, dysponował.

W okresie międzywojennym ani hr. Jan Potocki, ani starosta Werschtein, ani nacisk administracyjny, ani terror granatowej policji nie potrafiły zmusić i nie zmusiły ludności powiatu leskiego, by w hrabskich lasach wyrabala przesiekę. Dla kogoś to miała czynić? Ustrój Polski Ludowej wywolił w narodzie siły, które spawily, że taka choćby na wpół zniszczona gmina Baligród z własnej inicjatywy i własnymi środkami buduje dla siebie most, którego niejedno spore miasteczko by się nie powstydziło.

JACEK WOŁOWSKI

## Ciągną ławice śledzi

### Pełna mobilizacja — przed żniwami rybackimi

(obsł. wł.)

Meldunki z trawlerów dalekomorskich operujących na Morzu Północnym sygnalizują zbliżanie się ławic śledziowych. Oznacza to rozpoczęcie się właściwych „żniw rybackich”. W „Dalmorze” przewiduje się początek sezonu na dzień 15 lipca.

Wszystkie stojące do dyspozycji statki „Dalmoru” i „Odry” znajdują się już na łowiskach, względnie w drodze na Morze Północne. Wybierają się tam także, jak i w roku ubiegłym, superkutry „Arki”. Sądząc z bardzo sumiennych przygotowań tegorocznej polowy śledzia powinny przynieść jeszcze większe sukcesy niż w roku ubiegłym.

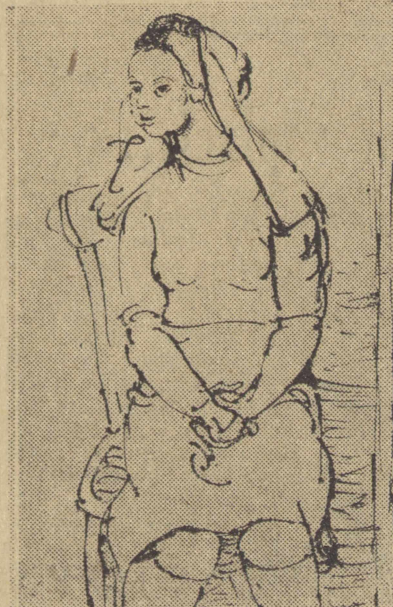
Statek-baza s/s „Fryderyk Chopin” — znajduje się od kilkunastu dni na łowiskach. Ostatnie meldunki radiowe z bazy mówią, że nasz port pływający operuje w rejonie Firth of Forth (Północna Szkocja) w pozycji 58°00'N i 00°35'O. Rozładowano i zapasowano trawlerzy: „Radunia”, „Deltra”, „Wulkan” i „Syriusz”. Brygady technicz-

ne z bazy przeprowadziły remonty statków na morzu.

Mimo że do rozpoczęcia „żniw” śledziowych pozostało jeszcze kilka dni, nasze załogi uzyskują doskonałe wyniki.

I tak na dzień 4 lipca br. trawler „Syriusz” z kpt. Pijską wykonał już 40,4 proc. swego planu lipcowego. Nie pozwala się też zdystansować w wynikach załoga trawlera „Pluton” z kpt. Nieściorcem, uzyskując w ciągu czterech dni lipca 27,7 proc. planu miesięcznego. Na dalszych miejscach znajdują się trawlerzy: s/t „Polesie” z kpt. Dzwonkowskim 25,4 proc. i s/t „Mały Wóz” z kpt. Józefem Mużą — 23,8 proc.

Rybołówstwo dalekomorskie podjęło się, wykonując uchwały II Zjazdu Partii, dostarczyć w bieżącym roku 10 proc. więcej ryby, niż w roku ubiegłym, przy jednoczesnym obniżeniu kosztów własnych o 3 proc. Śledzia więc będziemy mieli więcej i tańsze-go. (kar)



Dziewczyna siedząca  
rys. T. Kulisiewicz

Delegację polską w Wenecji stanowią: prof. Starzyński, Kulisiewicz i Kobzeja. Delegacja nasza spotkała się we Włoszech z serdecznym przyjęciem i to nie tylko ze strony dawnych i wypróbowanych przyjaciół takich jak Renato Guttuso. Odbiło się także oficjalnych spotkań, na których przedstawiciele delegacji opowiadali o osiągnięciach i drodze rozwojowej polskiej plastyki.

W najbliższym czasie prasa włoska zapowiada umieszczenie szeregu artykułów omawiających prace artystów polskich. Z polecenia UNESCO reprodukcje dzieł Kulisiewicza i Kobzeja zostaną rozpowszechnione po całym świecie. (kos)

## Tadeusz Kulisiewicz — laureatem nagrody UNESCO

### Polska plastyka na weneckiej Biennale

WYSTAWA Biennale w Wenecji zwiędzają co dzień tysiące ludzi. Przechodzą jej pawilonami Włosi, zagraniczni turyści, wycieczki plastyków z całego świata. W kilkunastu pawilonach oglądają dorobek artystów z 32 krajów.

Tegoroczna — XXVII Biennale jest z dotychczasowych najbogatsza. Historia tej międzynarodowej wystawy

liczy już ponad 80 lat. Ma ona regularnie co 2 lata dawać obraz dorobku sztuki plastycznej całego świata. Nigdy jednak dotąd nie spotykała się na niej tylu artystów i tyle narodowości. I nigdy dotąd tak mocno nie zarysowały się osiągnięcia sztuki realistycznej na tle ogromnego zalewu dzieł surrealizmu i abstrakcjonizmu. Po raz pierwszy wyłomu dokonali włoscy



Chłopka z dziećmi  
rys. T. Kulisiewicz

## Kopalnie węgla — w paleniskach

(Z narady w sprawie oszczędzania paliwa)

Chlebem przemysłu — nazwał Lenin węgiel. Mamy tego chleba w Polsce dużo. Jesteśmy jednym z zasobniejszych pod tym względem państw na świecie, a wydobyte węgiel stawia nas w rzędzie potęg światowych. Wydobywamy go obecnie 2 i pół raza więcej, niż przed wojną.

Jakkolwiek wydobyte węgiel wzrasta z roku na rok — to rozwijający się w szybkim tempie przemysł woła o ten chleb coraz bardziej natęcznie. Wydobyte już dziś nie może nadążyć za rosnącymi potrzebami. Wśród państw europejskich zajmujemy pierwsze miejsce pod względem zużycia węgla, przypadającego na mieszkańca.

Statystyka ta byłaby pochlebny dla nas świadectwem, dowodzącym szybkiego przemysłowania kraju, gdyby nie fakt, że tak wysokie zużycie węgla „osiągamy” w pewnym stopniu wskutek marnotrawstwa i nieracjonalnej gospodarki węglem.

Znajduje to niesięty liczne potwierdzenia. Jesteśmy jak ów syn marnotrawny, który trwoni bogactwo ziem-matki.

Oto np. w szczecińskiej gazowni parę o wysokiej temperaturze puszczą się w obłoki, nie znajdując dla niej zastosowania podczas, gdy w odległym o kilkadziesiąt kroków budynku administracyjnym ogrzewa się pomieszczenia kaloryferami, podgrzewanymi gazem...

Oto, wskutek niewłaściwego składowania węgla tylko w 5 dużych zakładach pracy, odpowiedzianych przez kontrolę, obliczono straty w węgiel na 10 tys. ton.

Na wywiskach w wielu cegielniach znalazłono wrod popiołów 40 proc. zużycia nie spalonego węgla.

Huty: Zawiercie, Florian, Stalin i wiele innych — wskutek nieprzestrzegania technologii marnotrawią setki tysięcy ton koksu. W I kwartale br. na tonę surowki zużyto w hutnictwie 30 kg koksu ponad normę. W kwietniu i maju było jeszcze gorzej.

Oszczędność węgla, zastępowanie lepszych gatunków gorszymi — jest nakazem chwili, jest warunkiem dalszego pomyślnego rozwoju i rozbudowy przemysłu w naszym kraju.

Zrozumieli to już kolejarze i pracownicy elektrowni. Zrozumieli zakłady przemysłu bawełnianego i włókiennego. Jednak pracownicy wielu innych zakładów szafują węglem rozrzutnie, nieważa trud górnika.

Oto np. zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu Rolno-Spożywczego przekroczyły w ub. roku plan zużycia węgla o 1,4 proc., zakłady Min. Przemysłu Chemicznego — o 7 proc. Nie lepszymi rezultatami „szczęca” się

### DWA ZOBOWIĄZANIA

Trzeba tylko chcieć... Na naradzie poświęconej oszczędności węgla, zasłużony maszynista kolejowy z Olstyna — Tynecki opowiadał, jak to podjął zobowiązanie, że wypali w ub. roku 1000 ton mułu zamiast wysokogatunkowego węgla — zobowiązania dotrzymał.

Dziś nie wyrusza w teren bez „czarnej pasty”. W maju br. na 170 ton węgla — spalił 97 ton mułu. W czerwcu br. na 306 ton węgla — spalił 173 tony mułu. Nie opóźnił nigdy pociągu. Dotrzymał zobowiązania. Chciał go dotrzymać.

Na tej samej naradzie przedstawiciel jednej z cementowni opowiadał, jak to załoga podjęła zobowiązanie spalenia 16 proc. mułu w pierwszym kwartale i jak w rezultacie wypaliła tylko... pół procenta.

„Zimą — tłumaczył — muł zamarał, więc nim nie paliliśmy”. Wiosną, był revent pociągów, nie chcieliśmy nowych pieców zatykać mułami...”

Oto wymowne zestawienie dwóch zobowiązań.

Nie dziw przeto, że zakłady Ministerstwa Materiałów Budowlanych przekraczają normy zużycia węgla, jeżeli boją się, że muł im zatka piece... I nie dziw, że kolejarze mimo trudnych warunków (ostra zima 53-54) obniżyli w ub. roku zużycie węgla, jeśli ich pracownicy podchodzą do tego zadania tak, jak Tynecki.

### KOLEJ — PRZODOWNIK OSZCZĘDNOŚCI

Powiedzmy szczerze, że na kolei z tą oszczędnością węgla też długo nie szło. I tam również planowały konserwatywne uprzedzenia do gorszych gatunków węgla, do mułu i tzw. przerosły (węgiel zamieszczony kamieniem). W rezultacie kolej w 1952 przekroczyła plan zużycia węgla. Po zastosowaniu mułu, po wprowadzeniu racjonalnych oszczędności, gdzie się tylko dało — w roku 1953 kolej wjechała na nowe tory przodowników oszczędności.

I w bieżącym roku — zapewnił generalny dyrektor Ministerstwa Kolej — wykonamy plan oszczędności. Naszym bojowym zadaniem jest obecnie zwiększanie załadunku pociągów towarowych do pełnej pojemności tak, by pociągi te były jak najracjonalniej wykorzystane. W tym tkwią jeszcze oszczędnościowe rezerwy.

Bojowym zadaniem innego, również przodującego rezerwu — energetyki — jest dalsze obniżanie zużycia węgla przy przekształcaniu go w energię elektryczną. Energetyka ma za sobą poważne osiągnięcia. Jeśli w 1951 r. zużycie jednostkowe węgla na produkcję 1 kWh wynosiło 737 gramów — to w ub. roku zużycie to spadło do 667 gramów. Produkuje tu elektrownia Jaworzno II, Łaziska, Gorzów.

O tym jednak, że osiągnięcia te mogą być jeszcze większe — świadczy przykład radzieckiej elektrowni Kasznyska — w której zużycie jednostkowe węgla na 1 kWh wynosiło w 1951 r. 494 g podczas gdy w analogicznej pod względem urządzeń elektrowni w Łodzi — zużycie to przekracza 600 g.

Są pełne podstawy do tego, aby przypuszczać, że energetyka osiągnie swoje zamierzenie, jeśli w szeregach jej pracowników będzie więcej takich, jak Rembacz z elektrowni w Łaziskach, czy Łobacz z Jaworzna II i inni. Oto np. w Łaziskach od 1951 r. spalono 771 tysięcy ton mułu, zaoszczędzając państwu 12 milionów zł. W elektrowni Jaworzno II w każdym miesiącu zużywa się parę tysięcy ton mułu.

Są też pełne podstawy do tego, aby oczekiwać, że oszczędzimy setki tysięcy ton węgla, jeżeli apel z narady dotrze do serc i umysłów wszystkich palaczy, i wszystkich kolejarzy. Zaoszczędzony węgiel — to dodatkowy chleb dla naszego przemysłu, to jednocześnie nasz mocny pieniądź w stosunkach handlowych z zagranicą. Musimy importować różnego rodzaju surowce, których brak nam w Polsce, maszyny, urządzenia, przedmioty codziennego użytku. Musimy za to płacić, płacimy m. in. czarną dewizą — naszym rodzimym diamentem. Im więcej tego diamentu zaoszczędzimy, tym będziemy bogatsi, tym szybciej nasze życie wspinąć się będzie na wyższy poziom.

L. KOŁODZIEJCZYK

### Wytykamy palcem...

„...Wszystkie instytucje i zakłady pracy, które mimo Uchwały Rady i Partii z 14 grudnia 1950 r. o rezerwowaniu na skargi i zażalenia ludności oraz na krytykę prasową, nie udzieliły nam jeszcze wyjaśnień, choć wielokrotnie im o tym przypominamy.”

A więc wytykamy palcem... „PRAWNOSTWOTWA ZAKŁADY FOTO-PRZE-ROZCZY, którym jeszcze w grudniu ub. roku przesłaliśmy do zbadania skargę naszego czytelnika.”

„RADE ZAKŁADOWA ZRZESZENIA NARZĘDZIOWCÓW, do której w maju br. przekazaliśmy zażalenie jednego z naszych czytelników w związku z jego kłopotami mieszkaniowymi.”

„PREZYDIUM DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ Warszawa - Praga - Poludnie, dokąd wysłaliśmy list naszego prenumeratorki w sprawie podłączenia domów przy ul. Złotej do sieci wodociągów i kanalizacji.”

„KOMITET BLOKOWY BARAKÓW PRZY UL. CHŁODNEJ 13, który dotychczas nie udzielił nam odpowiedzi na pismo z marca br. w sprawie niesatysfakcjonujących warunków w ww. barakach.”



## ŚWIAT ZMIENIA

### Klejone elementy drzewne wielce przydatne i oszczędne

Pod hasłem „milion drzew dla Polski Ludowej” została podjęta w tym roku akcja oszczędności drzewna we wszystkich zakładach pracy, przerabiających surowiec drzewny. Podejmowane przez załogi liczne zobowiązania, określone w listach sztuk drzew, jakie zostaną zaoszczędzone w lesie, dzięki szczególnie troskliwemu wykorzystaniu surowca i odpadów drzewnych, pozwalają przypuszczać, że akcja ta da bardzo duże wyniki.

Jedną z form skutecznej walki o oszczędność surowca drzewnego winno być znacznie szersze, niż dotychczas, wytwarzanie elementów drzewnych o dużych wymiarach, przez klejenie — drobnowymiarowych. Elementy klejone są przydatne szczególnie w budownictwie przemysłowym, przemśle szklutniczym, lotniczym i kopalniczym.

Opracowaniem receptury tanich, a dobrych klejów zajają się m. in. Instytut Badawczy Lesnictwa oraz Instytut Technologii Drzewna. W wyniku zmudnych badań opracowano wiążące na gorąco kleje „Alpit” i „Nealpit”, które znalazły już szerokie zastosowanie w przemyśle sklejowym. Klejem, który rozwiązuje całkowicie potrzeby budownictwa przemysłowego, lotniczego i innych, jest wiążący na zimno klej „Fortil”. Wykazuje on podobne zalety, co doskonały klej radecki „Wiam”, odznacza się bezwzględnie wodoodpornością, elastycznością i niełamliwością, a nie wymaga precyzyjnej obróbki drewna przed klejeniem.

„Fortil” jest klejem syntetycznym, produkowanym z fenolu i formaliny, a więc z surowców krajowych. Jest

bardzo trwały, przechowywany w ciemnym miejscu, w temperaturze poniżej 18° C, zachowuje pełną przydatność przez okres do 7 miesięcy. Chcąc zwiększyć jego przyczepność, dodaje się do niego przed klejeniem niewielkie ilości specjalnego utwardzacza, który można przechowywać w zamkniętym naczyniu przez czas nieograniczony.

Technika klejenia „Fortilem” jest bardzo prosta. Klei się na zimno, smarując obie powierzchnie klejenia, wolne od zanieczyszczeń. Sklejane drewno powinno być przesuszone do zawartości wilgoci 8—14 proc. Po upływie 20 minut od posmarowania klejem składa się obie powierzchnie, ściskając je możliwie silnie klejami stolarskimi lub zbijając gwoździami. Po 6 dniach otrzymuje się gotowe elementy, które mogą być wykorzystane z powodzeniem do wyrobu wiązań dachowych w halach fabrycznych, kilofów i wręg okretowych, zeber samolotowych, sunnie w kopalniach itp. Spoina jest prawie zupełnie niewrażliwa na działanie wysokich temperatur i na zanieczyszczenie gotowych elementów pokostem, oliwą lub benzyną.

inż. T. PIPER

Dr Wylezan Wylezanow

## Metodę potęgowania funkcji życiowych opracował uczony bułgarski M. Popow

W kwietniu br. zmarł wielki bułgarski uczony — biolog, akademik Metody Popow. Był on zarazem wybitnym działaczem ruchu obronców pokoju, niestraszenie walczący z rasizmem, propagowanym przez hitlerizm.

Artykuł o działalności naukowej Popowa opracował dla naszego pisma dr Wylezan Wylezanow, pracownik naukowy Instytutu Biologicznego im. Metodę Popowa Bułgarskiej Akademii Nauk. Drukujemy go w tłumaczeniu dr. Tadeusza Pietkiewicza.

Akademik Metody Popow był człowiekiem o niezwykłych zdolnościach. Otrzymał doskonałe przygotowanie naukowe u takich pedagogów, jak: R. Hertwig, Miecznikow, Delage, Kell, zajmował się w okresie pół wieku różnymi problemami z dziedziny biologii, zawsze związanymi z potrzebami życia.

Jego nauka o stymulacji (pobudzaniu) procesów życiowych była wielkim wkładem do skarba nauki światowej. Metody Popow nie tylko stworzył tę naukę, ale opracował ją doświadczalnie i wprowadził do praktyki rolniczej i medycznej. Stworzył on teorię stymulacji, opierając się na swoich niezwykle ciekawych badaniach (rok 1907), które wykazywały, że nie ma zasadniczej różnicy we własnościach fizjologicznych komórek zwierzęcych i somatycznych (zwycię komórek organicznych), demaskując w ten sposób pseudonaukę weismannowskiej teorii dziedziczności. Odkrył on, że szereg substancji (które nazywał ogólnokomórkowymi stymulatorami) — w ściśle określonym stężeniu i w ciągu ściśle określonego czasu — stymuluje, potęguje przemianę materii i całą działalność życiową — nie tylko u komórek zwierzęcych, ale i w całym organizmie roślin lub zwierząt. Ustalił on przy tym, że to działanie stymulacyjne wykazywane jest z góry przez 60 związków organicznych i nieorganicznych, w tym niektóre hormony, witaminy oraz czynniki cieplno-promienisto-energetyczne (promienie Rentgena, ultrafioletowe, radiowe, temperatura i inne).

Doswiadczenia Popowa wykazywały, że

jeżeli nasiona ryżu, buraka cukrowego, tytoniu, kukurydzy, bawełny itd. zostaną wrzucone na określony czas (od 1 do 48 godzin, w zależności od gatunku i odmiany roślin) do określonego roztworu stymulującego, a następnie osuszone i wysiane, to wydadzą one rośliny o większej zdolności do życia, lepiej korzeniające się, szybko się rozwijające, a wskutek tego znacznie plenniejsze. Te same stymulatory, użyte w odpowiednim stężeniu i w określonym okresie czasu, podnoszą funkcje życiowe jedno i wielokomórkowych organizmów zwierzęcych, przyspieszają regenerację żywej substancji skaleczonych tkanek, przyspieszają tworzenie krwi przy anemii, zwiększają odporność organizmu na choroby zaraźliwe.

Metody Popow już 40 lat temu opracował swoją oryginalną metodę stymulowania nasion różnych gatunków roślin, a także metodę leczenia trudno gojących się ran i żyłaków przez przemycanie ich stymulatorami roztworami. Jednocześnie wskazał na możliwości stosowania zasad stymulowania w lecznictwie, farmakologii i innych dziedzinach, podkreślając szczególne znaczenie tych zasad dla dalszego rozwoju profilaktyki. Badania jego wywołały duże zainteresowanie i spotkały się z wysokim uznaniem zagranicznych uczonych, a jednym z pierwszych, który już w r. 1925 podkreślił duże znaczenie stymulacji, był znakomity fizjolog radziecki — AKADEMİK MAKSYMOW.

Akademik M. Popow i jego współpracownicy w ciągu wielu lat doskonalili metodę stymulacji, wprowadza-

Dr Jan Gadomski

## Sukcesy miłośników astronomii w obserwacjach zaćmienia Słońca w Sejnach

Grupa obserwatorów Koła Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii przybyła na swą pozycję na Suwalszczyźnie ostatniej 18° w C. zachowując pełną przydatność przez okres do 7 miesięcy. Chcąc zwiększyć jego przyczepność, dodaje się do niego przed klejeniem niewielkie ilości specjalnego utwardzacza, który można przechowywać w zamkniętym naczyniu przez czas nieograniczony.

Technika klejenia „Fortilem” jest bardzo prosta. Klei się na zimno, smarując obie powierzchnie klejenia, wolne od zanieczyszczeń. Sklejane drewno powinno być przesuszone do zawartości wilgoci 8—14 proc. Po upływie 20 minut od posmarowania klejem składa się obie powierzchnie, ściskając je możliwie silnie klejami stolarskimi lub zbijając gwoździami. Po 6 dniach otrzymuje się gotowe elementy, które mogą być wykorzystane z powodzeniem do wyrobu wiązań dachowych w halach fabrycznych, kilofów i wręg okretowych, zeber samolotowych, sunnie w kopalniach itp. Spoina jest prawie zupełnie niewrażliwa na działanie wysokich temperatur i na zanieczyszczenie gotowych elementów pokostem, oliwą lub benzyną.

Pierwszy rozpoczął pracę mgr L. Zajdler, kierownik Biura Czasu Głównego Urzędu Miar. Nawiazał on

łączność z Warszawą za pomocą 16-lampowego radiodiodniaka. Na czteropiętrowym chronografie odbierał specjalne „zaćmieniowe” sygnały dokładnego czasu, nadawane z dwóch zegarów kwarcowych Głównego Urzędu Miar. Dwa precyzyjne chronometry astronomiczne znaczący na ruchomej taśmie chronografu swe tyki. Ostatnie piórkę chronografu czekało na obserwację. W międzyczasie pogoda poprawiała się systematycznie. Słońce poczęło przyszwawać.

Tymczasem włączył się do akcji główny punkt obserwacyjny, na którym grupa czterech obserwatorów, kierowana przez mgra Piaskowskiego, obsługiwała jego pomysł tzw. heliograf pozycyjny. Już na parę minut przed momentem pierwszego perspektywicznego kontaktu tarcz Księżyca i Słońca zaczęło utrzymywać się jasność 24x36 mm. W sposób zorganizowany wymieniano filmy szybko przez dwie z górą godzin, uzyskując ponad 800 zdjęć dokumentalnych, w pomysłowy sposób automatycznie cechowanych drogą fotograficzną. Bezczytnie dotąd czwarte piórkę chronografu rejestrowało automatycznie na taśmie, z dokładnością paru setnych sekund, momenty poszczególnych zdjęć, reagując na migawkę heliografu. W ten sposób pokryto zdjęcia, mimo przeciągających od czasu do czasu lekkich chmur, wszystkie cztery kontakty tarcz Księżyca i Słońca oraz wszystkie fazy zjawiska.

W czasie 117 sekund trwania zjawiska całkowitego lekkie chmury rozsunęły się na boki. Niebo w otoczeniu Słońca było zupełnie czyste. Wypadki na niebie potoczyły się teraz szybko. Wąski sierp Słońca rozpadł się w pewnym momencie na „perły Baillylego”. Gdy te za chwilę zagasiły, zapaliła się wokół Słońca korona słoneczna, tym razem wyjątkowo okazała, o kształcie długiego wrzeciona, najlepiej dostrzegalna go-

łym okiem. Już przez lornetkę było widać dokoła zaciemnionej tarczy Słońca morze ognia. Były to czerwone i białe języki wysokich słonecznych, tzw. protuberancji, tryskających z powierzchni Słońca. Niebo przybrało barwę seledynowo-niebieską. Nie było to ani światło, ani zmierzch, lecz coś w barwie specyficznej. Na lewo od Słońca pojawiła się jasna Wenus.

Szczęśliwy w ciszy aparaty, rejestrujące zjawisko. Powiał chłodny wiatr. Temperatura spadła o 60 C. Nastąpił mrok. Obserwatorzy naciągnęli kurtki i płaszcze.

Nagle po prawej stronie Słońca, nieco u dołu, trysnął pierwszy jasny smród promieni słonecznych. Korona natychmiast zagasiła. Niebo pojaśniało. Pojawili się z przeciwną niż przedtem strony — wąski sierp Słońca, który narastał. Mrok zrzędił. Aparaty były czynne dalej. Dwudziestu obserwatorów pracowało z wytężeniem.

Inż. Rybarski dokonał kilku zdjęć korony (fotografie zamieścimy w jutrzejszym „Dodatku Ilustrowanym”). Inż. S. Wołki i inż. Wehr rejestrowali zmiany jasności Słońca, postępując się światłociągą komórką. A. Pacholczyk, student IV roku fizyki, badał w czasie fazy całkowitego zaciemnienia światła korony słonecznej na drodze fotograficznej oraz za pomocą bezpośrednich pomiarów, postępując się nowoczesną aparaturą używaną przez Zakład Fizyki Doświadczalnej U. W. Inż. T. Jankowski ze szóstym w rękę wyświetlił w ciągu dwóch godzin, w odstępach czterosekundowych, ponad 2.000 klatek wąskostanowowego aparatu kinowego, prowadzonego za pomocą lunety i ręcznych kluczy z podziwu godną wytrzymałością przez inż. Czetyrbołka, który w ten sposób przez cały czas trwania zjawiska nie „spuszczał z oka” Słońca, obsługując światłociągą komórkę. Fotografik M. Jankowska uwijała się równocześnie z kamerą filmową do przyrządu do przyrządu. Obserwowa-

no również na ekranie tzw. sierpy Słońca. Cieni latających nie zauważono. Trzeci aparat kinowy pracował na samolocie. Cztery obserwatorzy z wieży kościelnej katedry obserwowali wzdłuż horyzontu wspaniałą barwną zorzę, spowodowaną świeceniem atmosfery ziemskiej oświetlonej Słońcem.

Samolot z obsadą: inż. A. Pencone, A. Wróblewski (astronom) i Ołtwinowski startował z Warszawy o godz. 11, by na granicy światła i cienia nad Bakałarzewem sfotografować kamerą lotniczą pochod cienia po Ziemi. Gruba warstwa chmur uniemożliwiła zadanie. Samolot więc wrócił się w lukę między chmurami, skąd filmowano zaciemnienie. Meldunek o tym zrucono w kilka minut później na plac obserwacyjny w Sejnach.

Dnia 15 lipca br. o godz. 20 w sali Kopernika przy Al. Ujazdowskich 4 poszczególni obserwatorzy opowiedzą na publicznym odczytzie o przebiegu swych prac, ilustrując je autentycznymi fotografiami. Czy uda się film malobrazkowy? Nie wiadomo, gdyż był robiony w trudnych warunkach polowych. Jeżeli zdjęcia pomiarowe zjawiska wypadną dobrze, za pół roku będzie można opublikować po opracowaniu naukowe wyniki obserwacji.

### Na półce z książkami

ENERGIA ATOMOWA A MEDYCYNA — dr A. Handełsz. Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1954 r.

Autorem, znanym popularyzator wiedzy lekarskiej, charakteryzuje w niewielkiej książeczce możliwości praktycznego zastosowania energii atomowej w lecznictwie. Omawia najnowsze metody leczenia, oparte na stosowaniu izotopów promieniotwórczych, otrzymywanych sztucznie drogą reakcji atomowej. Porusza też zagadnienie energii atomowej, jako czynnika chorobotwórczego, a treść te porządka opisać zjawisk promieniotwórczych i energii atomowej.

Książka napisana jest interesująco. Stanowi przykład umiejętnego i rzetelnego popularyzacji trudnych zagadnień atomowych. (m)

## OSTROŻNIE Z KAPIELAMI SŁONECZNYMI ze względu na niebezpieczeństwo gruźlicy płazowej

Mamy lato, okres urlopów, wczasów i — słońca. Wybrzeża naszych rzek, jezior, morskie plaże zapelniają się ludźmi spragnionymi wypoczynku, regeneracji sił i zdrowia. Przyjemnie jest, wrócić z wakacji, pokazać kolegom opaloną twarz, tryskającą radością i zdrowiem.

Zdrowie! — to w dużej mierze zasługa słońca. Lecznicze właściwości promieni słonecznych, o których dawno zostały stwierdzone, wiemy, że słońce leczy. Ale pamiętać należy: nie zawsze.

Na ten właśnie temat przeprowadziliśmy rozmowę z wybitnym specjalistą chorób płucnych, PROFESOREM AKADEMII MEDYCZNEJ W ŁÓDZI, DR JANEM STÓPCZYKIEM. Jemu-zawdzięczamy informacje do niniejszego artykułu.

Działanie promieni słońca przy nadmiernie długich i częstych kąpielach słonecznych, a nieraz nawet po jednorazowym, intensywnym opalaniu się, bywa niekiedy dla zdrowia bardzo szkodliwe i sprzyja rozwojowi gruźlicy płuc. Spostrzeżenia, dotyczące „gruźlicy płazowej” poczyniono już przed wojną i były one tematem szeregu prac naukowych. Ale wyniki tych badań nie zostały dotychczas wykorzystane do popularyzacji i ciągle jeszcze — w czasie lub pod koniec wakacji — zjawiają się w klinikach i poradniach choroby z gruźlicą „plazową”. Ich zewnętrzny wygląd różni się znacznie od tego, jaki zwykło się kojarzyć z gruźlicą płuc. Są to choroby ciężkie, opalenia, pozornie kwitnący zdrowiem, a w rzeczywistości — po czasie, tracą apetyt, gorączkują, a w płucach ich panuje często prawdziwe spustoszenie.

Niebezpieczeństwo rozwoju gruźlicy płuc pod wpływem plażowania nie dotyczy oczywiście w równym stopniu wszystkich amatorów słońca. Liczne spostrzeżenia wykazują, że słońce bywa szkodliwe przede wszystkim dla tych osób, które kiedyś, dawniej, przechodziły sprawę gruźlicą i są nosicielami już nieczynnych czy nawet dawno wygojonych ognisk gruźliczych w płucach, nie mówiąc już o tych, którzy mają gruźlicę czynną.

Ozdrowieńców po przebytej gruźlicy płuc charakteryzuje jednak zwiększona ostrożność i przed wyjazdem na urlop kontrolują oni stan swoich płuc częściej niż ci, którzy nie chorowali nigdy i którym wydaje się, że są zdrowi, podczas gdy w istocie noszą w sobie tę chorobę. Choroba ich pod wpływem plażowania na słońcu potrafi nasilić się ogromnie, grożąc w konsekwencji życiu. Większość przypadków w gruźlicy „plazowej”, stwierdza prof. Stópczyk, rekrutuje się z takich właśnie chorób.

### PRZED URLOPEM — KONTROLA STANU PŁUC

Jak zabezpieczyć się przed ewentualnym niebezpieczeństwem rozwoju zmian w płucach pod wpływem plażowania? — Pierwszą czynnością (i to przed każdorazowym wyjazdem na wczasy) winna być skrupulatna kontrola stanu płuc u lekarza specjalisty, który jednocześnie wyda opinię,

czy kąpiele słoneczne są dla nas wskazane, czy też powinniśmy ich unikać. Kontrola taka winna stać się zasadą ogólną.

Okres wiosny, poprzedzający bezpośrednio miesiące przeznaczone na urlopy, oceniany jest przez naukę lekarską jako okres znaczącej dekompozycji ustroju, m. in. z powodu przestrojenia działalności gruczołów wkrwennych, zmian w ogólnej przemianie materii, oraz zmniejszenia w miesiącach zimowych i na przedwiosniu spozycia witamin, głównie A i C. Wiosna jest dlatego okresem największej w roku liczby zachorowań na gruźlicę i największej śmiertelności, co potwierdzają wszystkie statystyki światowe. Również i z tej przyczyny kontrola stanu płuc po przełomie wiosennym jest jak najbardziej wskazana.

Znaną jest też rzeczą, że w porze wiosennej zwiększa się zachorowalność na gruźlicę zapalenie opon mózgowych, zwłaszcza dzieci, u których nawet jednorazowe nawiązanie na słońcu niekiedy już wystarcza dla powstania świeżych ognisk w płucach lub proszki.

Ale w grę wchodzi nie tylko ujemny wpływ wiosennego przełomu. Odporność ustroju ludzkiego w tym okresie może być obniżona i licznymi szkodliwymi, występującymi szczególnie podczas ostrych zim. Nie bez znaczenia dla zachorowań na gruźlicę wiosną lub latem wydaje się wpływ wzmoczonego zakażenia (zwłaszcza dzieci i od dorosłych) wskutek znacznego skupienia ludności w łóżach mieszkalnych podczas miesięcy zimowych. Prowadzi to do spadku sił obronnych organizmu i do wzrostu jego uczulenia na prątki.

Szkodliwość wiosennego przełomu działają oczywiście na każdy ustrój. Ale gdy ustrój zdrowy po okresie wiosennego przełomu odzyskuje szybko równowagę biologiczną i odpornościową na zakażenia, to organizmy chore, lub po prostu tylko zdrowe, uczulone działaniem jadłowódzkiego gruczołu, nie wychodzą tak łatwo i szybko ze stanu zmniejszonej odporności przełomu wiosennego, który ich dodatkowo uciążliwy. Stan ten trwa u nich nadal, przedłużając się na miesiące letnie. Nie przeto dziwnego, że nawiązanie słońcem takiego ustroju może spowodować nagłe jego przestrojenie (z wybuchem znacznego uczulenia na prątki), ostateczne zalanie odporności organizmu, a przez to rozwój gruźlicy płuc.

Badania nad ujemnym wpływem słońca w gruźlicy trwają nadal i, być może, dalszy rozwój nauki pozwoli dokładniej wyjaśnić działające tu mechanizmy. W każdym razie dotychczasowe osiągnięcia nauki i oficjalne potwierdzenie przez Radę Naukową Instytutu Gruźlicy SZKODLIWOSCI NASWIELA SŁONECZNYCH W GRUŻLICY wystarczająco całkowicie, by przestrzec najszerzej ogół społeczeństwa przed lekomyślnym plażowaniem.

Porozumie jeszcze odpowiedzieć na pytanie, kto ma decydować o naszym stanie płuc i związanych z nim możliwościach plażowania. Otóż, stwierdza prof. Stópczyk, w okresie przedwiosennym — przy nikłej liczbie poradni przebiegających — była z tym prawdziwa bieda, gdyż tylko niewiele mogło korzystać z fachowej porady fizjatrów. Dziś — obfity rozwój sieci poradni przeciwgruźliczych i masowych badań radiologicznych, obejmujących w pierwszym rzędzie młodzież szkolną i przedśkoła, ułatwiają znacznie to zadanie.

Chodzi więc tylko o jak najszerze uświadomienie i o posłuch ze strony samych zainteresowanych. M.D.

### Z TEATRÓW STOLECZNYCH

#### »Hrabia Almaviva zapłaci...«

„Smutno mi Boże.” To motto Słowackiego wyprzedziło postawę na czole jednej z recenzji. Z kol teatralnych odzwierciedla się tu i ówde głosy — czasem nawiązujące do piosenki — że recenzenci (jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej nie wszyscy) zaczęli nagle nie kryć kłopotów, i zbyt często — jak to się mówi — „objędzają” autorów sztuk czy wykonawców przedstawień. Na krytykę te wykonawcy ci odpowiadają nieraz, jak np. podziwiany literatami c. b. autor pewnego felietonu w dwutygodniku „Teatr”: „My i tak wiemy swoje”. Ma szczęście wiadomo, że nie wszyscy myślą w ten sposób, choć nie zawsze wyrażają z tego właściwe konsekwencje.

Tymczasem — co robić — tak się jak niedobrze składa, że wiele przedstawień, które ostatnio oglądaliśmy w Warszawie, pozostawia — delikatnie mówiąc — dużo do życzenia. To samo stwierdzenie trzeba było powtórzyć po obejrzeniu „Wesela Figara” w Teatrze Narodowym. Oczywiście, komedia ta jest tak znakomita i tak zabawna, że publiczność ani się i raz nie raz bije brawo autorowi. Nie zmienia to faktu, że przedstawienie — choć tak lub inna rola może się podobać — w całości jest dalekie od doskonałości, w jakim to arcydzieło powinno się znaleźć na jednej z czołowych scen stolecznych.

Artydzielo — to określenie nie jest tu ani trochę przesadne. Beaumarchais, który pisał utwory dobre i utwory słabe, w „Weselu Figara” wystrzelił zupełnie niezwykłym fajerwerk talentu i staro dobowcu. Być może tak się stało dlatego, że zamknął tu tyle osobistych doświadczeń i porachunków z własnego bogatego i burzliwego, choć nie zawsze najpiękniejszego życia. Te wszystkie związki biograficzno-literackie — obficie objaśnione przez komentatorów

— niewiele już obchodzą dzisiejszego widza. Natomiast w tej komedii, czarnym lekkiej i bardzo śmiesznej, nie gardzącej typowymi chwytami farsowymi, czujemy wyraźnie przebijającą się nastroj przedrewolucyjnej francuskiej jej buntem uderzającym w zmurszałe i rozlatujące się formy feudalne, z jego afirmacją młodej zdobywającej dla siebie władzę siły mieszczańskiej. Sługa i plebejusz Figaro jest niewyczerpanym w pomysłach utrważem, najsmaczniejszym i w gruncie rzeczy najuczciwszym — wraz ze swą Zuzanną — wśród całego ukazanego na scenie towarzystwa. Ma szczęście uczucia; sygnę na prawo i lewo kapitalnymi konceptami; wywija się z każdej ryzykownej sytuacji. I przy tym uświadamia sobie swą rolę społeczną i społeczny sens tego, co się wokół niego dzieje. Beaumarchais w obszernej przedmowie, w którą zaopatrzył wydanie komedii, napisał:

„Myślałem, myślę jeszcze, że nie da się osiągnąć w teatrze ani patosu, ani moralu, ani tęgego i prawdziwego komizmu bez mocnych sytuacji, które w jakim bądź przedmiocie zawsze się rodzą z zatarłów społecznych”.

Jak celnie brzmią te słowa — zważymy, że wypowiedziane w wieku XVIII!

I jeszcze jedno stwierdzenie z tejże przedmowy, które nie straciło z aktualności i słuszności:

„Poprawiać ludzi można jedynie ukazując ich takim, jak są. Komedia użyteczna i prawdziwa to nie kłamliwy panegiryk, nie pusta akademicka „Pochwała”.

„Wesela Figara” było komedia praw-

domówna. Dlatego głośny śmiech, który się w niej rozlegał, uderzał w tron i pałac. Był dla nich tak groźny, że przez szereg lat zabraniano jej grania we Francji i prapremiera „Wesela” przypadła w zaszczytne Polce, w amatorskim teatrze ks. de Nassau. Ba, jeszcze po wielu latach, bo w r. 1908, słynny monolog Figara z piątego aktu trzeba było podstępnie przemycić przed okiem cenzora carskiego w Warszawie (opowiada o tym Paweł Oweroł w swych wspomnieniach pt. „Z tamtej strony rampy”). Bo monolog ten zawierał przecież takie „niebezpieczne” zdanie skierowane pod adresem hrabiego Almaviva:

„Dlatego, że jesteś wielkim panem uważasz się za geniusza... Szlachetwo, majątek, stanowisko, wszystko to czyni tak pysznym. Cóż uczynił dla zyskania tych przywilejów? Zadałeś sobie ten trud, abyś się urodził, nic więcej...”

Nie dziwnego, że tych tak oczywistych dziś, a tak zuchwałych niegdyś prawd nie mógł Beaumarchais wyrazić przedstawiając bez pośrednio współczesne życie Francji. Akcję swej komedii umieścił w Hiszpanii. I tak rozumiano dobrze, że w istocie idzie tu o przedrewolucyjną Francję. Hiszpania w „Weselu Figara” nie o wiele więcej jest autentyczna niż Ateny lub Czechy w komediach Szekspira. Zresztą duch i atmosfera tego wszystkiego co się dzieje na scenie są na wskroś francuskie.

Tymczasem całą tę zwinność hiszpańską inscenizatorzy przedstawienia w Teatrze Narodowym wzięli na serio. Nawet w programie zamieścili reprodukcję obrazów Goya. Zobrzyli z tego sztuki historyczna. Beaumarchais’go spreparowali niemal na coś w rodzaju Aunderski po hiszpańsku — po prostu: „Hrabia Almaviva za-

placi”. Zgubiła się w tym prawdziwa historia i styl komedii. Przytłaczają wszystkie dekoracje Romualda Nowickiego, przez swą ciężką surowość całkowicie sprzeczne z charakterem sztuki. Wśród posępnych murów zamczyska i w jaskini godnej — jeżeli idzie o ponurość — jakiejś opery wagnerowskiej kotłatał się biedny, figlarny duszek komedii Beaumarchais’go.

Reżyser Józef Wysomirski nie nadał też całosci ani właściwego, ani jednolitego stylu. W „Weselu Figara” wszystko skrzy się dowiecipem, jest lekkie i klarowne, pełne uroku. Nie z Goya trzeba go porównywać, ale z obrazami Watteau czy muzyką Mozarta, który tak piękną operę skomponował do libretta opartego na tej komedii. Rzeczą właśnie niezwykłą jest, że Beaumarchais potrafił w takiej formie ukazać wcale poważne treści.

Niewiele z tej lekkości zostało w przedstawieniu w Teatrze Narodowym. Nawet marsz weselny przypominał powódź pogrzebową. Sytuację ratowały trzy role — co prawda główne w sztuce, Zygmunta Kestowicz miał dowiecip, spryt i mądrość Figara, dobrze wyrażał charakter buntującego się plebejusza, celnie wymierzał jego pociski słowne — choć wielki monolog nie zabrzmiał dość mocno i sugestywnie. Igor Smółkowski mimo pewnej jednostajności gry był doskonałym w sylwetce, gestie i stylu hr. Almaviva. Ewa Bonacha, bliźsza naturze przez reżysera Hiszpanii, niż pomyślanej przez autora Francji, prawdziwie wygrała wszystkie uczucia: złości, gniewu i przerażenia, jakie są udziałem hrabiny Almaviva, małżonki zdradzonej ale i wyprowadzającej męża w pole.

Natomiast czwarta z głównych ról zawiodła, Alina Świdorska jako Zu-

zanna miała ostrość ruchów i krzykliwość zamiast wdzięku i dowcipu koniecznego dla właściwego pokazania tej sprytniej i uciwowej subtelności, narzędnicy Figara. Poza tym zaś zarówno od osiemnastowiecznej Francji jak i Hiszpanii znajdowała się bardzo daleko.

Jest jeszcze Cherubin, paź, który — jak mówi autor — przestał być dzieckiem a nie jest jeszcze mężczyzną. Ta postać dodaje wiele uroku komedii. Nieokreślona bardzo żywa uczucia Cherubina — z wyjątkiem jednego specyficznego „tonem nasyczonego erotyzmem” atmosfery „Wesela Figara”. Bywają chłopcy nadmiernie wyrosnięci, ale jeżeli trzynastoletni i, traktowany przez wszystkich jak młody aniołek z zadatkami na diabła, Cherubin przewyższa wzrostem w przedstawieniu wszystkich innych aktorów — to daje to efekty niezamierzonych komizmów. Trzeba było nawet zmienić słowa komedii, bo Figaro chcąc się do niego upodobnić musiał się „wyducać” a nie „kurczyć” jak to czytamy u Beaumarchais. Młodemu i niewątpliwie utalentowanemu MŁODZOWI MĄSZYŃSKIEMU zrobiono krzywdę, że dano mu pierwszą większą rolę z takim zasadniczym obciążeniem. I nie może być dla niego pociążką, że także Franusia, umiłowana Cherubina, wyzwała w przedstawieniu, że: „nie bądź panem, bądź bunią wyobraźni nie uwierz, że w wykonaniu MARI KRAWCZYKOWYJ miała ona dwanaście lat”. Reszta drugoplanowych postaci nie zaspokajała naszego zainteresowania. W pamięci WANDA ŁUCZYŃSKA jako Marcelina nie czuła się dobrze na dworze hrabiny Almaviva. WŁADYSŁAW BRACKI (Sartorio) był bez wyrazu, ADAM MULARCZYK (Bazyl) — z wyrazem niemal szalona. ZIGMUNT KRYŃSKI zagrał zbyt zidolizowaną Antonia. TADEUSZ FIJEWSKI ma niezwykły talent rozśmieszania, ale w roli siedzącego Gasko użył sobie na całego. A sam autor przecież pisał, że w tej roli „miał być człowiekiem, który nie tylko nie śmieje się, ale i nie może być śmiejącym”. W pozostałych rolach wystąpili: MARIA KUBICKA (pasterka), MARTIN FRIEDMAN (paster), WILHELM WICHURSKI (wózny sądowy), FRANCISZEK GOŁĄB (paster), KAROL SOŁCEK (Pedro).

AUGUST GRODZICKI



## Chuligani mają wczasy...

„Mężczyznę w jasnej koszuli, w krawacie w paski, tańczącego z blondynką — prosimy o zaprzestanie bikiniarskich wygibasów”. Takie i tym podobne apele płyną z głośników w instalowanych w ośrodkach wczasów świątecznych WRZZ w Buchniku, Aninie i Otrębusach i tam bowiem znajdzie się zawsze kilkunastu chuliganów, którzy swoim zachowaniem psują innym zabawę.

Nie zawsze jednak pomaga „dobre słowo”. Aż pływają wszędzie, kłopotliwie i awanturą, ubliżają każdemu, kto się im nawinie, niszczą zieleni itd. W takich przypadkach powinna interweniować milicja. Ale MO nie w każdą niedzielę i święto i nie do wszystkich ośrodków (prócz Otrębusów) przysłała swoich funkcjonariuszy, chociaż WRZZ jeszcze w maju zwracała się w tej sprawie do Komendy Wojewódzkiej.

Piszemy o tym na prośbę uczestników świątecznego wypoczynku, którzy słusznie domagają się połozenia kresu chuligańskim wystąpieniom w ośrodkach WRZZ. (marr)

## A pływać nie ma gdzie

Obrazek nie bardzo prozaiczny, ale często oglądany nad Wisłą — patrol milicji wyciąga niedoszłych kąpielców, ratownicy zajmują się wyrwconą żagłówką lub kajakiem. Po dobieciu motorówek MO do przystani Ośrodka Sportu i Wychowania, okazuje się, iż delikwenci — kandydaci na tamten świat, nie posiadają uprawnień do wycieczki do Wąsów na Wisłę kraj pływackich, a co gorsza nie potrafili pływać. Wypadki te nie są rzadkością w bieżącej sezonie. Jedną z przyczyn jest fakt, że na przystaniach nie przystępują zresztą do egzaminów, nie przestrzegają obowiązujących przepisów. Poza tym ogromny procent warszawianów nie umie pływać, bo nigdzie chyba nie jest trudniej nauczyć się pływać niż w stolicy.

Istnieją na Wiśle dwa „pływające ośrodki” z basenami o wodzie bieżącej.

## Konkurs »Turysty«

Redakcja miesięcznika „Turysta” — na polecenie Komitetu dla Spraw Turystyki — ogłosiła konkurs na utwor beletryczny (nowela, opowiadanie, opis, humoreska) o tematyce turystycznej.

Konkurs jest otwarty dla wszystkich. Utwory powinny obejmować 400 — 1000 wierszy maszynopisu. Jeden autor może nadesłać tylko jedną pracę, przy czym przy ocenie uwzględnione będą tylko utwory nie publikowane i nie posłane na inny konkurs.

W konkursie przewidziano jest 25 nagród: 8 pieniężnych (3000, 2500, 1500, 1000 i po 500 zł) oraz 17 książkowych. Termin nadsyłania prac — podpisanych gołdem — upływa z dn. 1. X. 1954 r. Przesyłki należy kierować pod adresem: Redakcja „Turysty”, Warszawa, Senatorska 11, zaznaczając na kopercie „Konkurs na nowelę”.

## Kłopoty materiałowe i słabe tempo robót

# Zagrożone terminy budowy szkół

— Kaziul Mam tu 15 ton wapna suchego! Podrzucić ci? — krzyczy w słuchawkę kierownik budowy szkoły przy ul. Międzyborskiej 70, Henryk Grochowski.

Niewidzialny Kazio zgodził się widocznie, bo kierownik odkłada słuchawkę z uśmiechem zadowolona.

Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia przysłało nam wapno, zupełnie w tej chwili niepotrzebne, zamiast... dachówek, których nam brak.

Nie trudno to zauważyć. Ta piękna, nowa szkoła na Grochowie łani czerwienią dachówek tylko od frontu. A z tyłu jest... miejsce na około 33 tys. sztuk dachówek, o które kierownictwo upomina się już od dawna.

Te braki w zaopatrzeniu materiałowym nie tylko hamują tempo robót, ale ponadto wpływają ujemnie na stan już wykonanych prac. Przed paroma dniami rozpoczęto np. mechaniczne tynkowanie wnętrza. O ile dach nie zostanie w naj-

bliższym czasie wykonany, to w razie deszczu ściany zwilgotnieją.

Nie zrobiono do tej pory posadzek, ponieważ „Pezet” przysłał na budowę kłepkę bukową, nie nadającą się na posadzkę w szkołach.

Odpowiedzialność za termin oddania budynku — 15 sierpnia — ponosi przecież nie tylko wykonawca, ZBMW 7, ale i przedsiębiorstwa dostarczające budowlane materiały.

Tymczasem, chociaż w szkole widać prace od wczesnego rana do godziny 10 wieczorem, w niedzielę i święta, chociaż „rodzinna” brigada murarska trzech Michałków wykonuje 220 proc. normy, chociaż starają się jak mogą, betoniarze z brigady Krysińskiego, zbrojarze z brigady Raszewskiego i brigada cieśli z Rucinińskiego, budynek nie zostanie na czas wykonany, o ile Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia nie dostarczy brakujących materiałów.

Lista tych braków nie zamyka się jedynie pozycją dachówek i kłepki. Nie dostarczono dotychczas jeszcze jednego kotła, brak jest podgrzewaczy do ciepłej wody, nie ma pompy, łopat piaskówek oraz tacek.

### WYKONAWCY ZWLEKAJĄ

Przed budową się szkoła przy ul. Przybyszewskiego 9/11 na Bielance trwała burzliwa narada. To zespół koordynacyjny ustala dalszy tok prac i terminy.

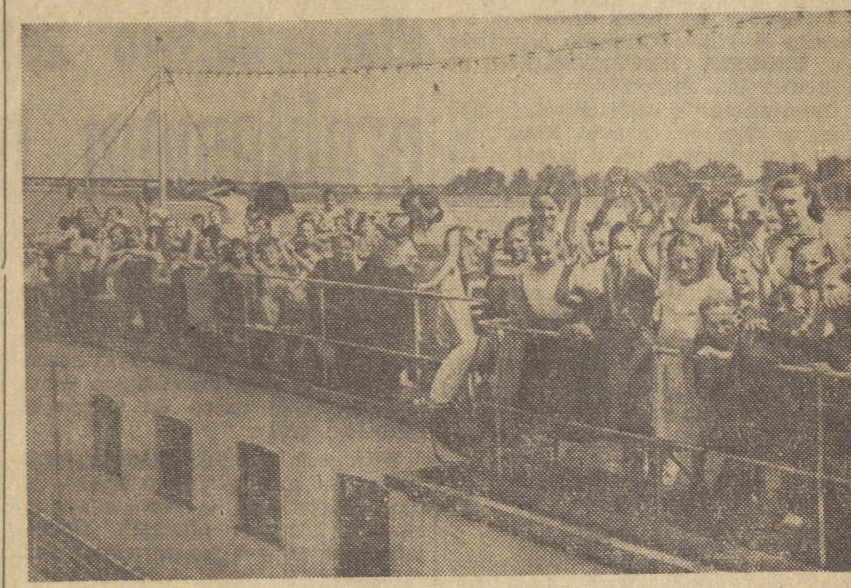
— Kiedy wreszcie ZIS udostępni nam piwnicę? — Musimy przecież jak najszybciej postawić tam ścianki. Jak długo mamy jeszcze czekać na stolarkę? — pytań tego rodzaju jest bardzo wiele. Pytają wszyscy. Ale odpowiedzi na pytanie, czy szkoła, tak przeciętnie opóźniona w budowie, będzie gotowa 23 sierpnia — nie umie nikt udzielić.

## Pan Wicherek MA GŁOS

— Zrobił się bardzo burzliwie — panie Wicherek...

— Zwalazca na Mazowszu, w Lubelskiem i Białostockiem. Nie dźwignę — nad ułudną część kraja utworzyła się tak zwana „złota” niskiego ciśnienia, która uwalnia powódzie tworzenie się burz. W ciągu dnia pod wpływem silnego nagrzania (temperatura dochodzi do 27 stopni), tworzą się unoszące się chmury kłębiaste, dochodzące do bardzo znacznej wysokości, tam ochładzając się, para wodna skrapla się i w postaci deszczu spada na ziemię. Przy tej okazji, gdy chmury są nadzwyczajnie elektryzowane, obserwujemy młotki lub więcej gwałtowne wyładowania — błyskawice. Tak wygląda — oczywiście w skrócie — historia letnich burz, zwanych przez meteorologów — burzami termicznymi. Stopy — termiczne określa, że tworzą się one właśnie pod wpływem nagrzania czyli ciepłych prądów powietrza. Właśnie dziś takie burze mogą się pojawić na wschodzie kraju. (Cen)

## Ze szkolną wycieczką — spacerem po stolicy



Pociąg mknął szybko po szynach, odległość do Warszawy malała z każdą minutą. — O, już widać! Patrz, to Pałac Kultury! — wykrzyknął któryś z chłopców. Okna wagonów, choć były dopiero 4 rano, zaroiły się dziecięcymi głowkami — jasnymi i ciemnymi. Zbliżał się kres podróży. Jesz-

cze tylko kilka minut i z otwartych wagonów wysypało się 300 dzieci na peron Dworca Wileńskiego.

To młodzi przodownicy nauki, którzy w nagrodę za całonocną sumienną pracę i naukę, przyjechali do Warszawy z odległych wsi Białostockiej. Przybyli tu, by w ciągu 3 dni zwiedzić swoją stolicę, której większość z nich jeszcze nigdy nie widziała.

Już ustawiają się w pary i pod opieką wychowawców zdejdują na ośrodek wycieczkowy w szkole TPD IX przy ul. Kopernika (Szkoła, że organizatorzy — Oddz. Oświaty WRN — nie postarali się o środki lokomocji, bo dzieci były zmęczone całonocną podróżą i nie było im lekko maszerować spory szmat drogi dzielący dworzec od ośrodka).

Na miejscu, tzn. w ośrodku wycieczkowym, czeka na nich kapel, krótki odpoczynek i drzemka. Blatych maluchów łóżkach, w jasnych śpialniach. O ósmej rano — apel, powitanie przez kierownika ośrodka i suto śniadanie, po czym wymarsz na miasto.

Duże są i korytarze szkoły rozbrzmiewają gwarem dziecięcych głosów, wreszcie wszystkie przygotowania ukończone i dzieci w grupach po 50 osób — wyruszają pod opieką wychowawców.

Przez trudną długotrwałą podróż czeka ich młoda niespodzianka — spacer statkiem po Wiśle do Młocin.

„Mijamy Cytadellę ostro zarysowaną, jącą się czerwienią murów wśród so- czystej zieleni otaczających ją drzew. Z prawej strony wyrasta Żerania...”

Trzynastoletni Olek Cekała ze wsi Dębinki pow. Kolno tęsknym okiem spogląda na odległą fabrykę samochodów.

Tak bym chciał iść do Techniku- kum samochodowego, ale... Ojciec Oli- ka średnioroczną chłop na 6 ha, chce jednak, żeby syn, po skończeniu 7 klas, pomógł mu w pracy na roli.

Gdyby udało mi się tak dostać stypendium i miejsce w internacie przy szkole, to rodzice może i zgodziliby się — płyną marzenia zapalonego samochodziarza...

— Po spacerze Wisłą — nowa atrakcja: powrót do ośrodka przez... ruchome schody, a potem na smaczny 3 danie- wy obiad. Trzeba też trochę odpocząć, bo po południu oczekują ich nowe przy- jemności.

Mają jeszcze wiele do zobaczenia: Sta- re Miasto i Nowy Świat, Trasę W-Z, Ła- zienki, MDM, Pałac Kultury, muzea, nadszliśmy Park Kultury, CDT, w któ- rym „muszą” kupić upominki, no i ZOO. Oczywiście, że jest i program na ostat- nio tylko jednego dnia — ale trzech. Po upływie tych dni dzieci opuszczą stoli- cę, a sale szkoły przy ul. Kopernika wypełnią się znów gwarem następnych wycieczek z oświaty woj. warszawskie- go, Lubelszczyzny i Białostockiej.

Na zapoznanie się z Warszawą. (RYS.)

## NASI KORESPONDENCI I CZYTELNICZY MAZĄ

### Już pół roku planują plan roczny

Czy jest dziś do pomyślenia, aby jakieś przedsiębiorstwo państwowe pracowało bez planu? A jednak Centralne Biuro Studiów i Projektów Transportu Drogowego i Lotniczego, choć minęło już pół roku, nie ma jeszcze planu rocznego; bo projekt planu do tej po- ry nie został zatwierdzony, a władze nadzórne nie przysłały inno- go. Biuro pracuje według planów operacyjnych, układanych „z dnia na dzień”. Często zdarzają się prze- stoje jednych pracowników i prze- ciążenie pracy drugich.

Do powiększenia tego bałaganu, wynikłego z braku planu, przy-

### Tłuste piwo, mokre bulki...

Robotnicy i mieszkańcy Nowej Huty patrząc na kilometrowe kolejki przed 2 kioskami OZR zdziwiają się i gorszą tym marnotrawstwem cennych robo- czogodzin. Ale jak ma nie być kolejek, jeżeli kiosk rozporządza tylko 5 szklan- kami, płukankami np. w witrze z nie- określonego koloru „wodą”. Poza pi- wem w kiosku można nabyć jeszcze wędlin, pieczywo, słodycze, papierosy itp. Jedyna ekspedientka dwoi się więc i tróci by nadając z obsługą klientów. Rezultat jest opłakany, bo przy takim pośpiechu szklanki są tłuste od węd- lin, bulki mokre od wody itd.

Wydaje się, że należałoby urucho- mić więcej kiosków i oczywiście le- piej je zaopatrzyć nie tylko w art. spożywcze, ale i w art. pomocnicze, gospodarskie. Jedno jest pewne, nie wolno pozwolić na dalsze marnowanie czasu.

E. Żupnik

Nowa Huta

czynią się i poszczególni inwe- storzy, którzy jak Centralny Zarząd PKS i Centralny Zarząd Sprzętu Samochodowego, nadesłali znikomy procent założeń, które Biuro miało dostać do opracowa- nia projektów. Inni inwestorzy nadsyłają obecnie założenia, które na początku roku nie awizo- wali. Nie pozwala to skoordynowa- nym pracy poszczególnych prac- owników. Niektóre z nich pracują w godzinach ponadliczbowych, z tru- dem mogą podobać zadaniom, a in- ne nie mają roboty.

Mechanizm rozłożenia zadań dla poszczególnych pracowników jest trud- ny sam w sobie, a zupełnie nie- możliwy przy braku planu roczne- go, na który biuro czeka już od pół roku.

Andrzej Wieszczyński  
CBSIPTDI

### Niszczą nową

Wiedomo, że po drodze, którą się przebudowuje, nie wolno jeździć. Aby więc nie dopuścić do przejazdu i niszczenia nowo ułożonej na- wierzchni drogi na odcinku Wysok- ów — Ostrów Maz. od marca br. ustawiono tablice ostrzegawcze w Wysokowie i Ostrowi Maz. o zam- knięciu drogi.

Nie wszyscy jednak kierowcy „zauważyli” napisy — Warszawskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych wysłało więc specjalnych dozorc- ów do ochrony drogi. Dozorcy jed- nak okazali się bezzilni wobec aspo- lecznej postawy niektórych kierow- ców. Ponieważ przejażdżanie tam- nia przepisów i lekceważenie zarządzeń władz należy stanowczo zwalczać, podajemy numery pojazdów tych kierowców, którzy wbrew zakazom i upomnieniu dozorców przejeź- dzali i niszczyli budowaną drogę.

## Prelegent nie przyjechał

Byłem ostatnio w czasach dla przedowników pracy w Pobierowie. Przez cały czas pobytu organizowano dla nas różnego rodzaju koncerty, występy, kiermasze książkowe itp. W tych wszystkich imprezach kulturalno-oświatowych była tylko jedna czarna plama — z winy Towarzy- stwa Wiedzy Powszechnej.

Mianowicie 7 bm. instruktor ko- zapowiedział koncert polonowy z o- czytaniem, poświęconym Bolesławowi Prusowi. Koncert odbył się, a pre- legent TWP ze Szczecina nie przy- jechał. Czekaliśmy wszyscy na nie- go bardzo długo, myśląc, że się spó- nił...

Ponieważ nie jest to pierwszy wy- padek lekceważenia odczytu, Towar- zystwo Wiedzy Powszechnej w Szcze- cinie powinno przeanalizować swoją pracę, by nie narażać ludzi na „przy- kry zawód”.  
Sl. Woszczyński  
WZPO 2

### nawierzchnię

Są to numery: A-84-270 Warszawa, T-78-305, P-75-423, ET-88-18, H-85-433, ET-868, H-63-096 Staliność, EL-8438, H-79-105 Warszawa, U-010-541, EG-0029 Białystok, B-80-183 Warszawa, A-CO-219 Staliność, B-75-039 Warszawa, C-1-10-43, A-37-99 Olsztyn.

W. P. R. D.

Z. Dębowski

## Korespondenci proponują...

...Elektronowi Warszawskiej Zakładom Przemysłu Cukierniczego „Syrana” i Wy- twórni Wodę przy ul. Żabkowski, aby za- instalowały w wylotu kominów filtry oczyszczające dym z cząstek węglowych, które teraz wpadają przez otwarte okna, zanieczyszczając mieszkania okolicznych domów na Powiślu.

...Zakładom Sieci Elektrycznych zaś, by zakończyły wreszcie zakładanie oświe- tlenia na ul. Bednarskiej, Browarnej i Przy Rynku. Na razie, tj. rok temu za- łożone instalacje, pół roku później lampy i... nadal jest ciemno.

W. TOMASZEWSKI.

...Bibliotece Miejskiej na Koszykowej, by nie zamykała jednocześnie podległych czytelni przy ul. Koszykowej 26 i Wileń- skiej 13, lecz jedną przez pierwszą wie- śnią wakacji, a drugą przez drugą. W ten sposób liczni czytelnicy nie zostaną po- zbawieni lektury.

A. SUCHOWSKI.

...Miejskiemu Przedsiębiorstwu Wodo- ciągów i Kanalizacji, by zainteresowało się dlaczego już drugi rok latem miesz- kańcy 2 i 3 piętra bloków przy ul. Pod- skażbińskiej 5/7 pozbawieni są w ciągu dnia wody.

Ł. SOBIESKI.

## Kronika sądowa

### Jeszcze w sprawie baru »Kampinos«

W jednym z numerów czerwcowych na- szego pisma w rubryce „Kronika sądo- wa” ukazała się notatka, informująca o faktach przywłaszczania mienia społec- nego przez ob. Irenej Walkowską, bufo- wa baru „Kampinos” w Warszawie.

Jak wykazał sądowy nadzór ob. Irenej Walkowskiej nie można obciążać zarzu- tem kradzieży mienia społecznego, a fa- kty obciążające ją wynikały z niezmiern- nie trudnych warunków pracy w barze, odwiedzającym — jak stwierdził pismo — siane do redakcji — przez elementy chu- liganskie oraz z małego doświadczenia ob. Walkowskiej w prowadzeniu baru.

Niezależnie od powyższych okoliczności ob. Walkowska jako odpowiedzialna za niedozwolone udzielanie kredytu, za nie- meldowanie kierownictwu o mankach i maskowanie manka atrapami z butelek, została przez Sąd Powiatowy w Warsza- wie skazana na 1 rok więzienia z zali- czeniem aresztu prewencyjnego.

Sprawa znajduje się obecnie na wo- kandyzie Sądu Wojewódzkiego.

### »Zapomoga«

Ryszard BARTOSIEWICZ, pracownik Mia- stoprojekt-Stolica w Warszawie, pełnił funkcję księgowego w miejscowej Kasie Zapisów-Pozyskanych.

Rewizja ksiąg ujawniła brak 27 700 zł. Bartosiewicz przyznał się, że pieniądze przejął na wyścigach konnych.

Sąd Powiatowy w Warszawie skazał Bartosiewicza na 3 lata więzienia.

### 2 = 1

Na dole jest „przyzmi- nie”, na pierwszym pię- trze jest to samo, przyzmi- nie, tylko nazwane po- francusku „parter” (par- terre), w ten sposób pie- tro drugie jest tutaj pier- wszym itd.

Gdzie tak jest? W Ube- pieczalni na Jagiellońskiej 34. A wszystko to po to, by małe „Zywiec” nie napi- sało, że aż nadto często muszą tam pacjenci cho- dzić pieszko na V piętro...

### OBNIŻYLI

Są ludzie, którzy z miłości lubia rozprasz- wszelkie wątpliwości. Do nich zapewne należy kie- rowca i jego towarzysze z samochodu nr 227, nalez- ącego do WPZB-1. Zaledwi- oni parę dni temu do za- kładów „Avil” i z pośle- chem zaczęli wyładowy- wać wóz, zapamiętała zru-

M. KARSKI.

## Szkoły artystyczne stronią od przedmiotów ogólnych

Wśród 17 szkół artystycznych w Warszawie, podległych Wydziałowi Kultury Stoł. Rady Narodowej, jest 12 szkół muzycznych różnego stopnia i typów, jedno Liceum Sztuk Plastycznych, Liceum Techniki Teatralnej, Średnia Szkoła Baletowa, 2 licea bi- bliotekarskie i Zasadnicza Szkoła Techniki Teatralnej. Kształcą się tam łącznie 2 620 uczniów.

Wyniki nauczania w szkołach ar- tystycznych za rok 1953-54 były bar- dzo różne. I tak np. bardzo dobrym poziomem w nauce może pochwalić się Podstawowa Szkoła Muzyczna w Żoliborzu, w której promocję uzyska- ło 100 proc. uczniów. Na drugim miejscu znalazła się Podstawowa Szkoła Muzyczna Nr. 1, w której promocję uzyskało 95 proc. uczniów.

Dużo słabsze wyniki ma szkoła przy ul. Kawczyńskiej. Wydaje się to tym bardziej dziwne, że w od- różnieniu od większości szkół ar- tystycznych posiada ona najlepsze wa- runki lokalowe i bardzo dobre sili- nauczycielskie. A tymczasem w szko- le tej odpadło w ciągu roku 44 uc- niów, a promocji nie uzyskało 34.

Wśród szkół niemuzycznych na pierwszym miejscu uplasowało się Liceum Sztuk Plastycznych, pomimo że ma ono bardzo ciężkie warunki lokalowe i słabe wyposażenie w po- moce naukowe.

Dobre, a nawet bardzo dobre wy- niki ma młodzież szkół artystycz- nych z przedmiotów zawodowych. Lecz niejednokrotnie dyrekcje tych

szkół skłaniają się — i to niesłusz- nie — do „popierania” przedmiotów zawodowych kosztem ogólnokształc- acych, jak to ma np. miejsce w Szko- le Baletowej.

Wyniki całorocznej pracy szkół arty- stycznych są różne w poszczególnych szko- łach i zależą w dużym stopniu od me- tod pracy nauczycieli, od współpracy z komitetami rodzicielskimi i od aktyw- ności organizacji młodzieżowych. Na- leży pamiętać, że w tym czasie nie było jeszcze pracownicy komitetu rodziciels- kiego, który oceniano na prezydium St. R.N. w szkołach muzycznych nr 1 i 3 oraz w Liceum Muzycznym i Liceum Sztuk Plastycznych, gdzie też i wyniki są le- psze.

W bieżącym roku szkolnym nastąpiło w wielu szkołach powołanie z radami dzielnicowymi i Komisjami Oświaty i Kultury oraz komitetami dzielnicowymi PZPR. Wszystkie szkoły nawiązały rów- nież kontakty z wytypowanymi przez powiatowe rady narodowe świetlicami i domami kultury woj. warszawskiego. Niewątpliwie przyczyni się to do dal- szego polepszenia pracy szkół arty- stycznych. (Z. L.)

### A wzorcowe zostały...

„Cepelia w MHD” — w notatce pod tym tytułem pisaliśmy 2 bm. o przejęciu przez MHD warszawskich sklepów CPLA. Istotnie, MHD je przejął. Wszystkie — oprócz wzorco- wych. Trzy sklepy wzorcowe CPLA: wielobranżowy przy Pl. Konstytucji róg ul. Śniadeckich, upominkowo-pa- miątkarski przy Pl. Konstytucji róg ul. Marszałkowskiej, oraz Dom Sztu- ki Ludowej i Kram Pamiątkarski na Rynku Starego Miasta strona Barssa 10 pozostają nadal w rękach Cepelii.

## Okruchy Stolicy

cają wprost na ziemię przywiezione pęty, które oczywiście rozpadły się na kawałki.

Ciekawe, jak kierowni- ctwo budowy ujmie to w wy- kazie kosztów włas- nych?

### WYPADA POMYSŁEC

Jaka to wygoda z gło- wymi tekstami telegra- mów. Nie musisz się gło- wić. Spójrzysz, tylko na- wykaz, napiszesz na blan- kietcie np. „tekst 12” i adresat otrzyma swoje ży- zienia brzmienie: Tekst 12 — Krystyna, Jerzy”.

Takiej treści telegram- nadany w urzędzie poczt- owym W-wa 4, otrzymała

J. Fickowska w Chrzano- wie.

Ze tego rodzaju telegra- my są coraz częściej, pro- simy więc dyrekcję, aby do każdego z nich do-łącza- ła wykaz jako jeszcze jednego z żywych wspo- mnianego wykazu, do-łączając swoje: „Niechaj u- rzędnicy, przyjmujący te- legramy trochę myśla”.

### WINNA ŁODÓWKA

Pracownikom Central- nego Biura Studiów i Pro- jektów Kolejowych z li- stej 63/65 zabrakło pro- stówowego „luta szczep- ciał”. Wydawałoby się bo- wiem, że skoro mają na- miejscu bufet przyzaka-

dowy, zapewniona obsługa, a nawet lodówka, zaop- atczenie ich powinno być nienagane. Tymczasem w bufecie artykuły spoży- wcze, jeżeli nawet są, to albo wysuszone albo też z „zapaszkiem”.

Wine za to ponosi... lo- dówka, która od dłuższego czasu jest pusta.

### PRAC, PRAC

Komunikujemy, że 17 maja rano, o godzinie 10, do Pralni Mechanicznej przy ul. Marszałkowskiej 17 — ubrania robocze do pra- nia. Miały one być gotowe 17 czerwca br. Pomimo naszych niejednokrotnych upomnień, do dnia dzisiejszego ubrań tych nie otrzymaliśmy.

W związku z tym, pro- simy o zrobienie prania także i w pralni przy ul. Marszałkowskiej 17.

## RADIO

na dzień 10 lipca 1954 r. (sobota)  
Na fal 1322 m.

Program dnia 7.55 15.25 Wład. 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00 5.25 Muz. 5.48 Gim. 6.15 z piosenką do pracy 6.30 Kal. Rad. 6.37 Utwory kompo- zytorskie 7.15 Muz. popul. 8.00 Muz. 8.30 Dla młodzieży 9.00 Muz. rozryw- kowa 9.30 Konc. solistów 11.30 Muz. 1 i aktuwn. 12.10 Muz. rozrywki 13.00 Przer- wa 15.30 Dla dzieci 16.05 Rad. muz. 16.35 Utwory P. Schuberta 17.00 z życia Zw. Radz. 17.30 Konc. rozrywki 18.20 Ubi- lone melodie 18.40 Korespondent sportowy donosi 18.50 „Przy so- bocie po... 20.00 Muz. tan. 21.40 „Dobry toptop” odg. pow. J. Kur- ka 22.00 Dziennik sportowy 22.10 Muz. tan. 22.30 z cyklu „Towary opretek” — Karol Miliucker i Franciszek Suppe” 23.05 Muz. tan.

Na fal 367 m.

Program dnia 7.43, 7.55 13.05 Wład. 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55

8.00 Muz. 8.30 Dla młodzieży 9.00 Muz. rozrywki 9.30 Konc. solistów 13.10 Prze- gląd prasy stołecznej 13.15 Gra Ork. Roz- gląd Łódzkiej 14.10 Muz. symf. w progr. Wagner, Beethoven, Aulin 15.25 Konc. so- listów 16.00 Niemiecka muzyka operowa 17.00 Dla dzieci 17.30 Na warszawskiej fal 18.00 „Ze sportu” 18.05 Edward Kannecke — Wiazanka melodii z komedi- muzycznej „Kuznek z Honolulu” 18.20 „Rozmowa o polityce” w opracowaniu red. Tomazsa Atkinsa 18.95 „Muzyka Pa- ragwaju” audycja słowno-muzyczna w o- pracowaniu Anny Sowinińskiej 19.00 Mi- i Aktuwn. 19.25 „Dziadek Argentyna” opiewadani J. Kusnierka 19.45 Gra Ork. 20.25 Utwory skrzypcowe 20.40 Zagadka naukowa 21.00 „Avicenna w Bucharze” stu- chowski poetyk J. Fickowski 21.45 Wład. sport. 21.50 Dla każdego coś mile- go 22.50 Muz. tan.

Polskie Radio zastrzega sobie możli- wość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamiesz- cza tygodnik „Radio i Świat”.



## Od jutra «Droga do Polski»

Począwszy od jutra drukować będziemy w kilku odcinkach opowiadanie **TEOFILA RUCZYŃSKIEGO** pt. „DROGA DO POLSKI”.

Opowiada on o dziejach szkoły polskiej w Stanisławie pow. Reszel, jednej z nielicznych szkół polskich istniejących w okresie przedwojennym na Warmii i Mazurach. Występujący w nim ludzie są postaciami autentycznymi. Wielu z nich — dzięki istnieniu szkoły polskiej w Stanisławie, która dała im podstawowe wykształcenie — zajmują dziś, w Polsce Ludowej, odpowiedzialne stanowiska.

Ciekawe to czołowiec ukazało się w zbiorowym książkowym wydaniu utworów o tematyce miejscowej — pt. „Ziemia serdecznie znająca”. (r)

## Koło PCK przy ZBR nr 10 naszym przykładem

Z okazji święta 1 maja w 1953 r. przy Zarządzie Budowlano-Remontowym zostało założone koło PCK. Od chwili powstania wykazywało ono ożywioną działalność. Zorganizowano szkolenie sanitarnie II stopnia, ogłoszono pogadanki sanitarno-oświatowe. W czasie wysiłku kolonijnego DWM, zorganizowano posterunek sanitarny, wykonano gazetki i udekorowano gablotki uliczne. Po rocznej pracy liczba członków powiększyła się z 22 do 62 osób. W związku z tym tempo pracy wzrosło. M. in. założono koło PCK dla dorosłych we wsi Gryżliny a w spółdzielni produkcyjnej w Gryżlinach zorganizowano szkolenie II stopnia, z którego korzysta zarówno ludność wsi jak i spółdzielni.

Osiągnięcia koła przy ZBR Nr 10 powinny być przykładem dla innych kół olsztyńskich, których praca nie zawsze jest bez zarzutu. (mk)

## Łazińnię, piekarnię i kawiarnię otrzyma wkrótce Ostróda

Od dawna oczekuje rozwijania sprawa łaźni, nowoczesnej piekarni i kawiarni w Ostródzie. Te trzy potrzeby Ostródzkiej znalazły ostatnio właściwe i pomyślne rozwiązania. Łazińnię stanie bowiem i to wkrótce przy ul. Grunwaldzkiej 5. Dokumentacja znajduje się już w toku opracowywania. Roboty budowlane mają być rozpoczęte w pełni lata.

MRN również stara się aby jeszcze w tym roku rozpocząć budowę nowoczesnej piekarni, aby Ostróda nie była „kopciuszkiem” w stosunku do innych miast i mogła zaimponować przyszłemu reprezentacyjnemu lokalem kawiarnianym, który — jak informuje nas wydz. handlu przy MRN — w tym jeszcze roku powinien być również otwarty. (zb)

## Wyniki same nie przyjdą

# Po II Spartakiadzie SKS

Gdy po uroczystości zakończenia II Ogólnopolskiej Spartakiady SKS w Poznaniu, zespoły 19 województw opuszczaly w kolejności zajętych miejsc gołębiński stadion Gwardii, nikt z obecnych na boisku olsztyńskich nie miał powodu do radości. Dziewięćdziesiąt i chłopcy w granatowych dressach z emblematami w kształcie zgranych żagliówek szli na przedostatnim miejscu.

18 lokata sportowców szkolnych Olsztyna na Spartakiadzie w żadnym wypadku nie zaspokajała ambicji ani naszej młodzieży, ani jej wychowawców w f. Nasi reprezentanci mogli i powinni osiągnąć lepsze wyniki. Przed Olsztynem znalazł się przecież reprezentanci województw, które w sporcie ogólnopolskim przedstawiają poziom zdecydowanie niższy. Fakt pozostaje jednak faktem. Należałoby zastanowić się teraz, gdzie leżały przyczyny poznaskich porażek olsztyńskich i co należało zmienić na lepsze w pracy Wydziału Oświaty i szkół, aby na przyszłych ogólnopolskich zawodach uczniowie i uczniowie z Olsztyna uzyskali wyniki odpowiadające ich ambicjom i możliwościom.

Jak spisał się zawodnicy Olsztyna w poszczególnych konkurencjach

# Na przykładzie przemysłu spożywczego Kierownictwo zakładów za mało interesuje się problemem obniżki kosztów własnych

Podobnie jak w innych resortach — przemysł spożywczy naszego województwa wkroczył na drogę wzmoczenia oszczędności i obniżki kosztów własnych. Bezpośrednio po krajowej naradzie na ten temat odbyto naradę wojewódzką oraz przeniesiono postanowienia tych narad do wszystkich zakładów pracy.

Większość naszych przedsiębiorstw przemysłu spożywczego podpisała już umowy-zobowiązania zmierzające do obniżki kosztów własnych. Umowę taką podpisuje z jednej strony rada zakładowa, z drugiej — kierownictwo zakładu pracy. Obejmuje ona wykonanie globalnego planu produkcji, podniesienie jakości, stosowanie nowych metod pracy, oszczędności — słowem te wszystkie dziedziny pracy, które mogą mieć wpływ na obniżkę kosztów własnych. Umowy te obejmują równocześnie zobowiązania ze strony kierownictwa zakładów odnośnie urządzeń bhp, wygospodarowania i wykorzystania funduszu zakładowego, remontów mieszkań pracowników itp.

Jak wielkie sumy można wygospodarować przez stosowanie oszczędności i stosowanie środków zmierzających do obniżenia kosztów własnych dowodzą liczby wykazane w podpisanych już umowach.

12.800 złotych miesięcznie zaoszczędzi np. załoga młyna w Dębowie k. Lidzbarka, zmniejszając straty powstające przy przemiale. Przez wyremontowanie własnych ciągników zespół młynów w Lidzbarku oszczędza będzie 20 tys. zł miesięcznie. W sumie oszczędności tego zespołu wyniosłyby kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Tuczarnia w Ostródzie przez racjonalne karmienie osiągnęła w czerwcu 1900 kg żywca ponad planowaną ilość, a w lipcu ponadplanowy przyrost wyniósł 1500 kg przy nie zwiększonej ilości karmy. Również w lipcu obok zwiększonego przyrostu wagi żywca tuczarnia ta zaoszczędziła przez stosowanie karmy zielonej ponad 18 tys. złotych.

Nie wszystkie jednak przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego potrafiły znaleźć źródła obniżki kosztów. Długo np. tuczarnia i rzeźnia drobiu w Iławie używała słomę wydając wleśset tysięcy złotych, kiedy pod bokiem tego zakładu w wirtuwni płyt trzcinowych wałaly się bezużyteczne odpady trzcin. Dziś tuczarnia otrzymuje te odpady darmo, nie używa już słomy i oszczędza bardzo poważne kwoty.

W wielu jednak umowach postanowienia obniżki kosztów własnych sprecyzowane są mgliście, niewyraźnie, jak np. w umowie przedremontowej młynów w Szczytnie, gdzie mówi się o oszczędności na delegacjach służbowych, rozmowach telefonicznych, środkach transportowych, ale nie sprecyzowano w niej jakie oszczędności przyniosą te kroki i kto ma dopilnować ich wykonania.

Wskutek właśnie tych niedomówień część umów musi ulec korekcie, postanowienia bowiem obniżki kosztów muszą być tak wyraźnie i jasno sprecyzowane, by wykonanie ich mogło być w każdym momencie skontrolowane.

Jakkolwiek ze strony załóg przedsiębiorstw przemysłu spożywczego widać troskę o zmniejszenie kosztów — to nie

widać jej ze strony administracji zakładów. W lidzbarskim zespole młynów, gdzie załoga zaoszczędziła duże sumy — kierownictwo nie stwarza jej warunków do wykonania zobowiązań, choćby m. in. przez brak zainteresowania łaźnią pracowniczą, oczekującą od lat na remont. Zobowiązanie personelu administracyjnego Pow. Zakł. Miec. w Bartoszewicach opiewa na... przepracowanie po 10 godz. przy pracy fizycznej, tak, jakby załoga miała już idealne warunki pracy i jakby te 10 godzin miały jakiś realny wpływ na obniżkę kosztów. W przemysle młecarskim i młynarskim działają inżynierzy-technicy, nie wprowadzają „małej mechanizacji”, która jest źródłem bardzo poważnego zmniejszenia kosztów własnych, choć wykrywanie źródeł oszczędności, podsumowanie pomyślnych usprawnień pracy powinno należeć w pierwszym rzędzie do pionów technicznych.

Bierna na ogół postawa administracji i działów technicznych zniechęca załogi, które również częstokroć nie widzą, gdzie tkwią źródła oszczędności i nie mają warunków do wykonania podjętych zobowiązań.

Nie może więc się zdarzyć, żeby którakolwiek z tych umów zawierających zobowiązania zmniejszenia kosztów o kilka milionów złotych nie została wykonana z winy administracji, która, jak wynika z dotychczasowych doświadczeń, powinna sprawę tę traktować na równi z wykonywaniem planów produkcyjnych. (r)

## Wzorowe wczasy świąteczne organizuje WRZZ

# A po sobocie jest niedziela

(l) Odkąd doszło do wiadomości mieszkańców naszego miasta, że Woj. Dom Kultury organizował i prowadzi w pobliżu swojej siedziby punkt wypoczynkowy dla ludzi pracy — każdej niedzieli i w dzień świąteczny gromadzą się w tym miejscu setki olsztyńskich, spragnionych świeżego powietrza, wypoczynku i rozrywek.

Tutaj, na zapleczu okazałej kamienicy WDK, stoi już od paru tygodni

estrada na 150 par tanecznych i na występy zespołów artystycznych — tanecznych, wokalnych i muzycznych. Na trzech tarasach, położonych wzdłuż tylniej elewacji budynku stoją stoły, krzesła i leżaki. Cały teren jest zradiofonizowany a wieczorem zaciśnięte światła.

Druga estrada, betonowa, dla zespołów instrumentalnych mieści się po środku polanki między pierwszym a drugim tarasem.

Punkt wypoczynkowy WDK zwiedziło w czerwcu co najmniej kilka tysięcy osób, a frekwencja olsztyńskich z każdym następnym dniem świątecznym stale wzrasta. Dowodzi to trafności podjętej przez Woj. Dom Kultury inicjatywy.

\*

Z liczby kilku wycieczek, zorganizowanych w czerwcu przez WRZZ łącznie z WDK, jedną z najbardziej udanych i atrakcyjnych był wyjazd 350 pracowników fizycznych i umysłowych do Poznania na zamówioną z zeszłego roku operę „Halkę”. W wycieczce tej przejeżdżali licznie robotnicy PGR, którzy nigdy w życiu w żadnym teatrze operowym nie byli. Rozmawialiśmy z uczestnikami

## W Olsztynie powołano komitet obchodu Święta 22 Lipca

Niepełne dwa tygodnie dzieli nas od uroczystości Święta Odrodzenia. W Olsztynie rozpoczęto już przygotowania do obchodu tego dnia. Uroczystości rozpoczną się 21 bm. w Olsztynie i w województwie capstrzykami oraz uroczystym złożeniem wieńców na grobach poległych żołnierzy polskich i radzieckich. Przy Pomniku Wdzięczności Armii Radzieckiej oraz na cmentarzu wojskowym zaciągnięte zostaną w tym czasie warty honorowe.

Główne uroczystości przypadną jednak na 22 lipca. Rano — defilada sportowców, potem zabawy ludowe, imprezy sportowe i wiele innych atrakcji towarzyszyć będą obchodom Święta Odrodzenia. Z uwagi na to — o czym mówiono na posiedzeniu komitetu obchodu Święta 22 Lipca, który powołano został w dniu 8 bm — przed organizatorami imprez leży poważne zadanie, aby „zaplanowano” je

właściwie, dając wszystkim wiele radości i przeżyć. Obowiązek ten spada więc przede wszystkim na wydz. kultury MRN, MKKF oraz komitet obchodu.

Pomyślnie pokierowaniem tych spraw zajmą się poszczególne sekcje, jakie również wyłoniono na pierwszym posiedzeniu komitetu obchodu Święta 22 Lipca. Są nimi: sekcja organizacyjna, propagandowa, imprezowo-artystyczna i dekoracyjna.

Komitet obchodu Święta 22 Lipca, który już ukonstytuował się, obrał na przewodniczącego komitetu ob. Kuczkę, a na zastępcę przewod. ob. Kuczkę z wydz. gosp. kom. MRN. Do poszczególnych sekcji oprócz przedstawieli z MRN weszli pracownicy organizacji masowych, filmu, instytucji i biur oraz m. in. kom. Frontu Narodowego. (zb)

## «Każy dom — zbiera złom»

# Jutro losowanie nagród

Jutro o godz. 11 w sali teatru im. St. Jaracza w Olsztynie odbędzie się publiczne losowanie nagród konkursu „Każy dom — zbiera złom”. Losowanie to połączone będzie z występami najlepszego 8-osobowego gdańskiego zespołu „Artos”, z Długoleckim, Hajnową i Hajnem, Nasilowską i Piasecką na czele.

W programie tego zespołu znajdują się występy solowe, skecze, monolog

i wiązanki, piosenki oraz produkcje teatralne.

Wstęp na tę imprezę jest bezpłatny. Bilety można otrzymać w gmachu RSW „Prasa” ul. Mazurska 1 (pokój Nr 13) za okazaniem kuponu, który zamieszczamy w dzisiejszym numerze naszego pisma.

Ci spośród naszych Czytelników, którzy nie uczestniczyli w konkursie powinni ubiegając się o bilety przedstawić prócz kuponu kwit za co najmniej 1 kg odstawnego złomu, który przyjmują wszystkie punkty skupu spółdzielni „Oszczędność” oraz składy opałowe MHD.

Przypominamy, że między uczestników konkursu została rozdzielona cenne nagrody jak motocykl, rower, zegarki, aparaty fotograficzne i radio, we, wieczne pióra i wiele innych.

Uczestnicy konkursu mogą dziś jeszcze sprawdzać swe numery losowe w specjalnie przygotowanych listach, które są do przejrzenia w gmachu RSW „Prasa”, ul. Mazurska 1, i piętro pokój Nr 13, w godz. od 9 do 18. (r)

## »KAŻDY DOM — ZBIERA ZŁOM«

# KUPON

upoważniający do otrzymania  
2 bezpłatnych biletów  
na imprezę organizowaną  
w dniu 11 b. m.  
w sali teatru im. St. Jaracza

## 3 nowe kombajny dla POM woj. olsztyńskiego

Trudne, a zarazem odpowiedzialne zadanie stoi przed naszymi spółdzielniami produkcyjnymi w tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej. Sprzątnąć w terminie zboże i pierwsze uzyskane ziarno dostarczyć dla państwa — oto hasło, pod którym gospodarstwa zespołowe przygotowują się do żniw.

W tegorocznej „bitwie o chleb” z wielką pomocą przyjdą maszyni rolnicze. Zaopatrywane systematycznie przez państwo POM woj. olsztyńskiego otrzymają w br. 3 nowe kombajny zbożowe wyprodukowane w kraju. Maszyni-giganty zostaną skierowane do spółdzielni produkcyjnych pow. kętrzyńskiego, suskiego i pasieckiego. M. in. kombajn przydzielono Ryckikom, spółdzielni mającej w br. do sprzętu ponad 500 ha zboża. W najbliższym czasie spodziewany jest transport snopowiązałek — również produkcji krajowej. (oz)

## Badamy przyczyny słabego zaopatrzenia w warzywa i owoce

Zaopatrzenie miasta w warzywa i owoce jest słabe. Oto obrazek z ostatnich dni: Na stoiskach PSS można było jeszcze coś niecoś dostać — na stoisku zaś MHD Nr 12 prócz kilograma rabarbaru, 2 ogórków i garstki zeschniętej botwinki nie było nic. Nie można się przeto dziwić, że sprzedawcy ob. Bem traci ochotę do pracy twierdząc, że „PSS lepiej zaopatruje stoiska”.

— Dlaczego macie takie brzydkie czeszenie — zapytujemy konwojenta MHD ob. Jarmulowicza.

— Takie wczoraj otrzymałem... Dziwnie, bo poprzedniego dnia towar ten mógł być dobry. Ale po 24 godzinach stracił wiele na wartości. Brak troski o konsumenta ze strony MHD widać tu wyraźnie. Nieuzasadniona jest również różnica cen ziemniaków, które w PSS kosztują 5.50 zł, a w MHD 6 zł za kilogram.

\*

Jesteśmy w magazynie OZH. Przyjeżdżają 4 wozy ciężarowe z truskawkami i czereśniami.

— Ciężka była droga — tłumaczy dyr. Mühlgrau — sprowadzamy owoce aż spod Lublina. Dlatego nie należy się dziwić, że towar przychodzi trochę „sfatygowany”.

Rozpoczną się targ. PSS zabiera cały wóz towaru. Zbiegli się również

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

OB. ZBIGNIEW PAŁATOWICZ, Radomek, p-ta Iława. — Technikum budowlane istnieje w Olsztynie przy ul. Emilii Plater 3. Kwalifikacje Wasze są dostateczne, zwrócić się więc bezpośrednio do dyrektora tej szkoły.

Ze swej strony nie radziłibyśmy jednak zaprzeczając nabitych już kwalifikacji gorniczych. Szkoła!

## • DZIEN OLSZTYNA •

W GMACHU ratusza poszczególne wydziały MRN zmieniają swoje adresy przenosząc je do innych pomieszczeń. Wydz. oświaty MRN spod numeru 91 na II p. przekwaterowany został na I piętro do trzech pomieszczeń w prawym skrzydle gmachu. O innych zmianach adresów trudno na razie poinformować. Nie uczyniło tego nawet prezydent MRN, skoro na tablicy orientacyjnej widnieją jeszcze „stare” adresy jego wydziałów.

SKLEP PSS Nr 21 na Starym Rynku przechodzi zastrzeżony remont. Po nowym otwarciu sklepu należy spodziewać się już wkrótce. Jak informuje nas bowiem dyrekcja PSS ma to nastąpić z końcem przyszłego tygodnia.

ZARZĄD miejski TPPR powiadoma, że kolejna odprawa przewodniczących kół TPPR Olsztyna odbędzie się 13 bm. o godz. 17. Z uwagi na

ważność omawianych spraw obecność zainteresowanych konieczna. W SPRAWIE zanieczyszczenia chodników w mieście pyłem i odpadami węgla, piasek do nasadenie z Czytelników. Komitetem blokowym jak i organom MO zwracamy więc uwagę, aby wszystkich tych, którzy po zwaleniu węgla na ulicę lub chodnik nie sprzątnęli zanieczyszczonego miejsca, spotkała zasłużona kara. Służymy nawet w tym celu adresami jak: domy przy ul. Mazurskiej, Mrongowiusza i w innych punktach miasta, bowiem estetyczny wygląd naszych ulic to sprawa obchodząca każdego.

ZROZUMIAŁA sensację wśród mieszkańców miasta wzbudza pracujący przy oczyszczaniu placu budowy budowę typu „Skoda” — prowadzoną przez DBOR na budowę Starego Miasta. Niemal dzień w dzień miejsce, w którym działa ta maszyna, oblegają tłumy olsztyńskich.

NA WOZACH tramwajowych od czasu do czasu podziwiać można okolicznościowe tablice propagandowe, np. tytuł jakiegoś nowego filmu lub zapowiedzi imprez. Jedną z ostatnich takich „atrakcji” na wozach tramwajowych były tablice z zapowiedziami „Dni Morza”. Nie negowalibyśmy takiej propagandy w czasie trwania Dni (tj. w ub. mies.) ale teraz sądzimy, że takie „aktualności” porządnie tracą już... wyszk.

UWAGA kierowcy! Kolejny niedzielny dyżur w dniu jutrzejszym pełnić będzie stacja benzynowa Nr 43 przy ul. Stalina w godz. od 7 do 15. (zb)

Poznańska Spartakiada była wspólną rewii przyszłości naszego sportu. Ten sam charakter będzie miała z pewnością każda następna. Nic więc dziwnego, że chcielibyśmy, aby olsztyńska młodzież miała w dorobku każdej następnej swój większy udział.

Rem. Mańkowski

## Nowinki turystyczne

(l) Znajdujemy się w pełni letniego sezonu turystycznego. W tym roku rozpoczął się on u nas wyjątkowo wcześnie, osiągając już obecnie górą granicę chłoności domów wycieczkowych PTK, a nawet przekraczając ją w 4 schroniskach — na szlaku Wielkich Jezior. Znamieniem obecnego sezonu letniego, jak już o tym pisaliśmy poprzednio, jest wręcz rewelacyjny wzrost liczby uczestniczących w tym ruchu robotników i rzemieślników.

Bedąc w domu wycieczkowym PTK w Wysokiej Bramie przekonaliśmy się o tym naocznie. Od początku sezonu przyjeżdżali do Wysokiej Bramy, które jest punktem wypadowym dla większości wycieczek zwiedzających Mazury i Warmię, przewinęło się ok. 5 tys. osób. Według relacji kierownika tego punktu ob. Wiktora Kosutka ok. 70 proc. uczestników tych wycieczek — a była ich dotąd blisko setka — stanowili robotnicy i rzemieślnicy z Nowej Huty, Warszawy, Lublina, Krakowa, Łodzi, Stalinoogrodu, Wrocławia, Poznania i innych miast Polski.

Dom wycieczkowy w Wysokiej Bramie obliczony jest na 110 miejsc sypialnych, ale nierzadko dochodzi potrzeba dostawienia kilku i więcej łóżek.

Zorganizowane w zeszłym lat ubiegłych tzw. wczasy ruchome już się rozpoczęły i odbywają się regularnie na trzech trasach — Wielkich Jezior, wzdłuż kanału ostródzko-elińskiego i szlakiem puszczy piskiej. Ogółem we wczasach ruchomych

bierze udział co 2 dni ok. 170 osób — przy pełnej frekwencji uczestników.

Dla charakterystyki tegorocznego sezonu letniego warto jeszcze nadmienić, że wszystkie miejsca w Wysokiej Bramie zamówione zostały na przelaz 2 najbliższych tygodni.

\*

Mówiąc o tegorocznych imprezach miejscowego oddziału PTK, nie można pominąć milczeniem zapoczątkowanych przez to towarzyszących wczasów kąpielowych na trasie Pisz — Zamardale nad jez. Wiartel, Ruciane, stanica wodna Kamień, Mikołajki, Nowy Most, Ukta, Krutynia, Zgon i Pupy.

Mimo nowości ta forma wczasów cieszy się dużym powodzeniem. Dorad oblicza się już 5 turnusów z udziałem ok. 20 osób w każdym. W ciągu sezonu letniego, który potrwa do końca sierpnia, przewiduje się 51 takich turnusów przy użyciu ok. tysiąca uczestników. Każdy turnus trwa 14 dni.

W tej serii wycieczek noclegi na drodze i wyżywienie organizuje PTK. Ale istnieją i inne jeszcze formy wczasów kąpielowych, które nosi nazwę „wędrownych wodnych” i obejmują dwie trasy — z Wilkas na Jezioro Mamry i z powrotem oraz z Piławek przez jez. Drwęckie i Jezioro Kłajno powrotem na Miłomłyn. Uczestnicy tych wędrownych wodnych nocują w namiotach, lub w pobliskich PGR i sami zyskują dla siebie wyżywienie w drodze. Pierwszy turnus wyruszył w pełnym składzie z Wilkas 4 bm., drugi wyruszy z Piławek 15 lipca.

## • DZIEN OLSZTYNA •

W GMACHU ratusza poszczególne wydziały MRN zmieniają swoje adresy przenosząc je do innych pomieszczeń. Wydz. oświaty MRN spod numeru 91 na II p. przekwaterowany został na I piętro do trzech pomieszczeń w prawym skrzydle gmachu. O innych zmianach adresów trudno na razie poinformować. Nie uczyniło tego nawet prezydent MRN, skoro na tablicy orientacyjnej widnieją jeszcze „stare” adresy jego wydziałów.

SKLEP PSS Nr 21 na Starym Rynku przechodzi zastrzeżony remont. Po nowym otwarciu sklepu należy spodziewać się już wkrótce. Jak informuje nas bowiem dyrekcja PSS ma to nastąpić z końcem przyszłego tygodnia.

ZARZĄD miejski TPPR powiadoma, że kolejna odprawa przewodniczących kół TPPR Olsztyna odbędzie się 13 bm. o godz. 17. Z uwagi na

## ICOIGDZIE?

W Olsztynie  
Teatr im. Jaracza — Pauna Maliczewska — premiera, godz. 20  
Czerwony Kapturek — nieczynny

KINA  
Polonia — „Córka pułku”, godz. 17 i 19.30  
Odrodzenie — „Żywy trup”, godz. 17.30 i 20  
Awangarda — „Nędznicy”. II seria, godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 41, pl. Armii Czerwonej  
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22  
Straż Pożarna — tel. 08

Redakcja i Administracja:  
Olsztyn, ul. Mazurska nr 1  
tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”.

Prenumerata miesięczna zł 5.-, Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne — 150 za wyraz wymiarowe za tekstem — 3 — za 1 mm, specjalne zł 18 — za wiersz. Konto PKO I-717/110.

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-17245